OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PIĄTEK, 20 LIPCA 1928 ROKU. Nr. 198.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Krwawe walki religijne w Meksyku

Calles zrzuca odpowiedzialność za zamordowanie Obregona na katolików meksykańskich.

Meksyk, 19.7 (AW) Nastrój w Meksyku jest w dalszym ciągu w najwyższym stopniu podniecony.

W szeregu miejscowości doszło do poważniejszych walk pomiędzy wojskami rządowemi a powstańcami.

Najsilniej przejawia się ruch postańczy w Guadalajarra.

Pod Guanahuato doszło do większej bitwy pomiędzy wojskami rządowemi a powstańcami, którzy zostali częściowo rozproszeni.

Z obu stron straty bardzo znaczne, przekraczają stu ludzi w zabitych.

W związku z tem rząd Callesa przedsięwziął masowe aresztowania.

Prasa rządowa ukrywa ten fakt, jakkolwiek aresztowania mają charakter masowy.

Na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu rady ministrów zapadła uchwała ogłoszenia stanu wojennego.

„AKCJA KLERYKALNA".

Meksyk, 19.7 (PAT) Agencja Reutera donosi, iż prezydent Calles po zbadaniu zabójcy gen. Obregona oświadczył, że morderstwo zostało popełnione na podłożu fanatyzmu religijnego.

Calles miał zaznaczyć, że znać tu wyraźnie wpływ „akcji klerykalnej".

W dalszym ciągu Calles dodał, że rząd nadal będzie szedł drogami zakreślonemi przez konstytucję, co oznacza, że nie należy spodziewać się zasadniczych zmian w linji postępowania rządu.

Policja aresztowała 5 osób podejrzanych o należenie do spisku terrorystycznego.

Zabójca Obregona zaznał, że nazywa się Jose de Leon.

Policja odmawia udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

OCENA SYTUACJI.

Nowy Jork, 19.7 (AW) Przebywający obecnie w Broocklynie biskup meksykański z Tabasco, zajmujący stanowisko sekretarza meksykańskiego episkopatu w wywiadzie prasowym ocenia pesymistycznie sytuację w Meksyku.

Biskup konstatuje polityczne tło morderstwa i stwierdza, ż etragedja gen. Obregona wpłynie tylko na zaostrzenie walk wewnętrznych i może w skutkach wywołać nową wojnę religijną.

Dzienniki nie zajmują jednolitego stanowiska w sprawieostatnich wypadków w Meksyku.

Naogół prasa wyraża zaniepokojenie, iż zamordowanie generała Obregona stanowić będzie wstęp do nowej fali zamieszek w Meksyku.

Dzienniki podkreślają jednak zarazem terror, jaki usiłują tsosować dzienniki grupujące się dookoła prezydentów Obregona i Callesa.

Podkreślają fakt, iż pomidzy obu tymi przywódcami ruchu antykatolickiego istniała ostra rywalizacja.

Niewykluczone, że prezydent Calles zadowolony jest z obrotu rzeczy, który umożliwił przedłużenie okresu kadencji jego prezydentury, stara się zaś zrzucić odpowiedzialność za śmierć Obregona na odłam katolicki kraju.

DALSZE ARESZTOWANIA.

Nowy Jork, 19.7 (AW) Donoszą z Meksyku, iż właściciel restauracji, w której nastąpiło zamordowanie prezydenta Obregona oraz 12 pracowników tej restauracji zostali aresztowani.

POGRZEB GEN. OBREGONA.

Meksńk, 19.7 (AW) Wczoraj popołudniu pociąg specjalny, przewiózł zwłoki gen. Obregona do jego rodzinnego miasta.

Przy przenoszeniu zwłok na dworzec trumnie towarzyszył tłum stanowiący niemal połowę ludności stolicy.

Na życzenie żony Obregona pogrzeb zmarłego prezydenta odbędzie się bez żadnych uroczystości.

Polski dekret graniczny

ma na celu tylko obronę państwa.

Berlin, 19-7. (PAT.) Biuro Wolffa ogłasza komunikat urzędowy, donoszący, że w związku z zapowiedzią rokowań handlowych między Polską a Niemcami, które rozpocząć się mają dnia 10 września w Warszawie, strona niemiecka otrzymała autorytatywne zapewnienie w tym kierunku, że polski dekret o strefie granicznej jest zarządzeniem o charakterze ogólnym, które w żadnej mierze nie jest skierowane przeciwko obywatelom jakiegokolwiek państwa, więc również nie zwraca się przeciwko obywatelom niemieckim i że dekret ten w tym sensie nie będzie stosowany.

Berlin, 19-7. (PAT.) Podaną wczoraj w niemieckim komunikacie urzędowym wiadomość o otrzymaniu przez rząd niemiecki wyjaśnień polskich w sprawie charakteru dekretu o granicach państwa, zaopatrują niektóre tylko dzienniki dzisiejsze komentarzami.

Socjalistyczny „Vorwärts" podaje wiadomość o wyjaśnieniach Rządu polskiego w depeszy własnej z Warszawy pt. „Ważny krok Polski".

„Vossische Zetg." w depeszy korespondenta warszawskiego przyznaje, że dekret o strefie granicznej nie zawiera nic nowego i że zebrane zostały w nim tylko te postanowienia w przedmiocie osiedlenia, które dotąd istniały w Polsce. Mimo to, oświadcza korespondent dziennika, będzie się musiało rozważyć, czy zapewnienia polskie, iż dekret nie będzie stosowany w duchu wrogim wobec ludności niemieckiej, przedstawiają wystarczające gwarancje co do wykonania dotychczasowych umów w kwestji osiedleńczej.

Prasa prawicowa i nacjonalistyczna uważa wyjaśnienia polskie za niewystarczające i domaga się w ostrych słowach nowych i bardziej pewnych gwarancyj od Polski.

Przed decyzją Rządu polskiego

W SPRAWIE KONTYNUOWANIA ROKOWAŃ Z LITWĄ.

Warszawa, 19-7. (AW.) Decyzja w sprawie dalszego prowadzenia rokowań polsko-litewskich, ze strony Rządu polskiego nastąpi około połowy sierpnia, gdy powróci z urlopu minister spraw zagranicznych Zaleski.

Jak wiadomo, rokowania w składzie pełnych delegacyj według dotychczasowych projektów miałyby się odbyć w Królewcu w końcu sierpnia.

Powrót rozbitków „Italji" do ojczyzny.

SZWEDZI RÓWNIEŻ WRACAJĄ — POZOSTAJĄ ROSJANIE.

Rzym, 19-7. (PAT.) Agencja Stefani komunikuje, że zgodnie z poleceniem szefa rządu uratowani dotychczas rozbitkowie „Italji" natychmiast powrócą do Włoch.

Mussolini wydał formalny rozkaz, aby wszyscy uratowani członkowie ekspedycji gen. Nobile powstrzymali się od udzielania jakichkolwiek wywiadów, składania oświadczeń itp.

„Citta di Milano" po odwiezieniu rozbitków powróci do Kingsbay w celu dalszego współdziałania w poszukiwaniu pozostałych rozbitków.

Sztokholm, 19-7. (PAT.) Szwedzka ekspedycja ratunkowa na Szpicbergu otrzymała rozkaz powrotu do Szwecji.

Moskwa, 19-7. (PAT.) Moskiewska radjostacja komunikuje, że wiceprzewodniczący komitetu pomocy rozbitkom „Italji", Sergjusz Kamieniew, oświadczył, iż komitet zajmie się obecnie odszukaniem Amundsena.

Uważane jest za rzecz możliwą, że Amundsen skierował się ku grupie Alessandri'ego, która najwięcej ucierpiała i że znajduje się on razem z tą grupą.

Loty francuskie przez Antlantyk.

A KIEDY WYSTARTUJĄ LOTNICY POLSCY?

Paryż, 19-7. (AW.) Lotnicy francuscy przygotowują w bieżącym tygodniu dwa starty dla dokonania lotu transatlantyckiego na odległość Paryż lub Brest — Nowy Jork.

W piątek lub w sobotę wylecieć ma z Brestu do Nowego Jorku kpt. Paris, pozatem z lotniska Le Bourget pod Paryżem startować mają do Nowego Jorku lotnicy: Marmier i Wackenheim.

Wczoraj dokonali oni ostatniego lotu próbnego.

Konferencja prasowa

POLSKO-CZESKA.

Brno, 19-7. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym przybyła do Berna delegacja polska na konferencję polsko-czeskiego porozumienia prasowego, która rozpocznie się jutro w Luchaczowicach.

W skład delegacji wchodzą: red. Barylewski, Gwiżdż, Przysiecki i H. Wierzyński (warszawski korespondent „Kurjera Zachodniego" — przyp. Red.).

Delegacja została uroczyście powitana na dworcu w Bernie przez przedstawicieli prasy oraz miasta, następnie zwiedziła wystawę „Kultury współczesnej".

Wieczorem delegaci wyjechali do Luchaczowic.

Należy się spodziewać

NOMINACJI GENERAŁÓW.

Warszawa, 19-7. (AW.) Dzisiejsza „Gazeta Warszawska" donosi, ż w połowie sierpnia należy się spodziewać nominacji kilku generałów na generałów broni. Przewidywana jest m. in. nominacja gen. Sosnkowskiego, Rydza-Śmigłego, Romera i Skierskiego.

Zderzenie dwuch

SAMOLOTÓW LITEWSKICH.

Kowno, 19-7. (AW.) Podczas ćwiczeń wojskowych samolotów litewskich zderzyły się na wysokości 50 metrów dwa płatowce i runęły na ziemię, grzebiąc pod gruzami dwuch pilotów.

Obserwatorzy zostali ciężko ranni.

Wycieczka samochodowa

PREMJERA BARTLA.

Warszawa, 19-7. (Tel. wł.) Premjer Bartel, który pozawczoraj opuścił Warszawę, przybył pierwszego dnia swej wycieczki samochodowej do Wrocławia, poczem po przenocowaniu się udał się do Pragi Czeskiej, dokąd przybył wczoraj wieczorem. Premjer Bartel zabawić ma w Pradze przez jedną dobę.

„Polonia Restituta"

NA PIERSIACH PERSA.

Warszawa, 19-7. (AW.) W dniu dzisiejszym p. minister Sławoj-Składkowski w zastępstwie p. premjera Bartla udekorował orderem „Polonia Restituta" perskiego ministra Tejmutasza Chana, który bawi obecnie w Warszawie.

Popołudniu odbyło się śniadanie na cześć gościa wydane przez p. ministra Wysockiego, na którem byli obecni: Tejmurtasz Chan z małżonką, p. minister Wysocki z małżonką, poseł perski w Warszawie Asad Chan i poseł turecki Jahia Kemal Bej.

Zmiana na stanowisku

POSŁA W BUKARESZCIE

Warszawa, 19-7. (AW.) Poseł polski w Bukareszcie p. Szembek został odwołany. Na opróżnione stanowisko ma być mianowany dyr. dep. administracyjnego M. S. Z. płk. Matuszewski.

Według pogłosek, dyrektorem departamentu admin. zostanie mjr. Libicki.

Paryskie obrady

KOMISJI REPARACYJNEJ.

Paryż, 19-7. (AW.) Odbyło się ponowne posiedzenie komisji reparacyjnej, na którem Parker Gilbert w dalszym ciągu zdawał sprawę z przeprowadzenia swoich planów. „Volonte" przemawia dziś w artykule wstępnym za obniżeniem zobowiązań niemieckich z 132 miljardów marek na 40 miljardów, czyli na 9 miljardów dolarów.

Przed utworzeniem

RZĄDU W JUGOSŁAWJI.

Wiedeń, 19.7 (PAT) Według doniesień z Białogrodu, decyzja w sprawie utworzenia nowego rządu ma zapaść w dniu dzisiejszym

PRZEGLĄD PRASY

Prof. Komarnicki

O SPRAWACH USTROJU.

Niedawno wyszła z druku druga z rzędu książka posła prof. Komarnickiego z Wilna, poświęcona sprawom ustroju w Polsce. Pierwsza p. t. „O zmianę Konstytucji polskiej" omawia Konstytucję marcową i zmiany w niej dokonane po przewrocie majowym, druga p. t. „Praworządność" jest uzupełnieniem wywodów książki poprzedniej. Omawiając pracę prof. Komarnickiego, „Kurjer Poznański" zwraca głównie uwagę na tę część jego wywodów, które zawierają krytykę amerykańskiego systemu prezydencjalnego, który ma w Polsce poważnych zwolenników.

W tym stanie rzeczy — czytamy w książce prof. Komarnickiego — tylko najdalej idąca demagogja mogłaby torować drogę do krzesła prezydjalnego, wątpić należy, czy z pożytkiem dla powagi władzy i siły państwa, raczej przypuszczać trzeba, że nastąpiłoby powtórzenie się charakterystycznych cech elekcji viritim naszych królów i ich naturalnej konsekwencji — pactów conventów.

W zupełnej zgodzie z poglądami autora „Kurjer Poznański" dodaje, że system prezydencjalny oduczałby społeczeństwo od zajmowania się sprawami publicznemi, co w naszych warunkach, kiedy dla rozwoju państwa potrzebny jest wysiłek całego narodu, byłoby fatalne a pozatem

przykład Stanów Zjednoczonych świadczy, do jakiej demagogji, korupcji i partyjnictwa on prowadzi. W Ameryce Południowej wywołuje ciągle wstrząsy i zamachy. Przy tym systemie, gdy istnieją w społeczeństwie silne przeciwności polityczne i społeczne, zatracają się gwarancje równowagi konstytucyjnej i ciągłości politycznej. Wybór nowego prezydenta pociąga za sobą zmianę całego systemu politycznego i administracyjnego. W naszych zwłaszcza warunkach system ten prowadzi do rozpętania jeszcze większej demagogji. Nie mówiąc już o tem, że oddawałby on losy państwa w ręce lewicy i mniejszości

O gospodarczą przebudowę żydów.

W sjonistycznym „Naszym Przeglądzie" ukazał się ciekawy artykuł na powyższy temat, omawiający sprawę przebudowy gosp. żydów, którzy —zdaniem—wymienionego pisma— ulegają zubożeniu z powodu tendencji zorówno społeczeństwa jak i Rządu, by zbliżyć konsumentu i producenta z wyeliminowaniem pośrednictwa.

My nie zdajemy sobie sprawy — czytamy w „Naszym Przeglądzie" — że narazie nawet w liberalnej Anglji, która dzięki liberalizmowi gospodarczemu doszła do nadzwyczajnego rozwoju, likwiduje się liberalizm gospodarczy. Wyrzeka się go po części nawet partja liberalna Lloyd George'a. W czasach, kiedy protekcjonizm gospodarczy panuje wszechwładnie, kiedy miejsce indywidualizmu gospodarczego zajął nawet w państwach kapitalistycznych interwencjonizm gospodarczy rządów, to my żydzi, nie kierowani gospodarczo przez nikogo, ubożejemy, bo zajmujemy placówki gospodarcze, które nowoczesna polityka gospodarcza uważa za zbędne i likwiduje je.

Nawiązując do oświadczenia światowego działacza żydowskiego, Szaloma Asza, że międzynarodowa organizacja żyd. „Joint" powinna się zająć organizacją gospodarczej przebudowy żydów w Polsce, „Nasz Przegląd" snuje w tej perspektywie następujące projekty:

W najbliższej przyszości powinna powołać organizacja, która zajmie się opracowaniem planu przebudowy gospodarczej żydów w Polsce. Organizacja taka wymaga kosztów. Gminy żydowskie powinny się opodatkować na ten cel. Około 30 tysięcy dol. powinien dać Joint. Inicjatywa w sprawie powołania do życia żydowskiej komisji ankietowej, która by się zajęła opracowaniem planu przy pomocy materjałów uzyskanych z gmin żydowskich i żydowskich banków ludowych, powinien się zająć żydowski związek rewizyjny. On powienien jeszcze przed ferjami zwołać zebranie wybitnych społeczników żydowskich, powierzyć ścisłemu komitetowi opracowanie planu pracy, aby po ferjach można przystąpić do pracy.

Los żydów w Polsce z dnia na dzień się pogarsza, żydzi w Ameryce czekają na inicjatywę z naszej strony. Wdzięczni jesteśmy Szalomowi Aszowi, że przypomniał nam nasz obowiązek. Myśl jest rzucona. nas zależy, czy potrafimy zrealizować tę myśl, obrócić ją w czyn w interesie utrzpmania żydów. Im wcześniej to zrobimy, tem mniej będze ofiar wśród nas.

Dodać należy, że przebudowę gospodarczą wyobrażają sobie żydzi jako powolne przesuwanie się żydów w Polsce z handlu do rolnictwa, rzemiosła i innych zawodów, w których żydzi nielicznie narazie są reprezentowani.

Manifestacja francusko-hiszpańskiej przyjaźni

W CZASIE OTWARCIA TUNELU KOLEJOWEGO W PIRENEJACH.

Madryt, 19-7. (PAT.) Przebieg uroczystości związanych z otwarciem tunelu, przez który przechodzi linja kolejowa z Aucra w Hiszpanji do Oloron we Francji był następujący:

O godz. 11 na dworzec międzynarodowy w Aranones przybył pociąg, **wiozący króla Alfonsa XIII i gen. Primo de Riverę,** w otoczeniu wybitnych osobistości politycznych. Przybyłych powitali przedstawiciele władz miejscowych oraz towarzystwa kolei północnych.

O godz. 11.30 przybył do Aranones pociągiem specjalnym **prezydent Francji Doumergue wraz z ministrami robót publicznych i sprawiedliwości, oraz szeregiem** wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Po chwili rozmowy króla i prezydenta nastąpiła **prezentacja obecnych.**

W czasie uroczystego śniadania król Alfons wygłosił przemówienie, stwierdzając, że przedstawiciele Hiszpanji i Francji **podają sobie ręce z całą serdecznością, łączącą dwa narody, którym dzięki wspólnym wysiłkom udało się rozwiązać trudny problemat Marokka.**

Francja — mówił król — jest państwem republikańskiem i parlamentarnem. Hiszpanja jest monarchistyczną, lecz poszukuje usilnie możliwości przywrócenia zasad parlamentarno - konstytucyjnych, **jednak wolnych od tych złych stron, które długie lata gorzkiego doświadczenia ujawniły. Oba narody** wzajemnie wzbudzają w sobie szacunek przez swoje zamiłowanie pokoju, poszanowanie prawa i poczucie solidarności ogólno-ludzkiej. Król zakończył stwierdzając, że z dumą wita w imieniu wielkiego narodu, słynącego w historji ze swej szlachetności przedstawicieli pełnej chwały Francji, w której Hiszpanja pragnie zawsze widzieć **swą wierną sojuszniczkę.**

Prezydent Doumeurge dziękując wyraził podobne uczucia przyjaźni, zaznaczając, że nowa kolej transpirenejska symbolizuje **unję Francji i Hiszpanji i wyrażając nadzieję na dalszy pomyślny rozwój stosunków ekonomicznych i kulturalnych obu państw.** Francja jest szczęśliwa, widząc przy swoim boku Hiszpanję ożywioną szczerem uczuciem sympatji. Panowanie jej dostojnego monarchy jest okresem prawdziwego szczęścia i pomyślności szlechetnego narodu hiszpańskiego.

O godzinie 5-ej Alfons XII i prezydent Doumergue w otoczeniu świt przybyli francuską koleją elektryczną międzynarodowy tunel aż do stacji Forges d'Abol, gdzie wojska francuskie oddały przybyłym honory wojskowe.

Po uroczystości król Alfons powrócił do Aranones skąd udał się do San Sebastian. Prezydent Doumergue odjechał do Pau.

Moment polityczny kulturalnego zjazdu.

OTWARCIE FESTIVALU ŚPIEWAKÓW NIEMIECKICH W WIEDNIU.

Wiedeń, 19-7. (AW.) Dziś odbyło się oficjalne otwarcie festivalu śpiewaków niemieckich, na które to uroczystości przybyło do Wiednia **około 200.000 osób.**

Całe miasto świątecznie udekorowane, ruch na ulicach głównych i Praterze niezmiernie ożywiony.

Wszystkie pisma witają dziś w artykułach wstępnych gości z Rzeszy, przyczem bardzo dobitnie **podkreślają znaczenie tego zjazdu, jako symbolu łączności kulturalnej między Austrją i Niemcami i nastrojone są na nutę Anschlussu, chociaż moment polityczny poruszany jest b. dyskretnie.**

Powódź w północnej Bawarji.

SŁYNNA MIEJSCOWOŚĆ OBERAMMERGAN POD WODĄ.

Berlin, 19-7. (PAT.) Po upałach z ub. tygodnia nawiedziła przed kilku dniami północną Bawarję **żywiołowa burza, połączona z oberwaniem się chmury.**

W szczególności dotknięta została **znana w całym świecie miejscowość Obberammergau.**

Cała okolica została zalana.

Rzeka Lein i strumienie okoliczne wystąpiły z brzegów, **zalewając całą dolinę.**

Wszystkie mosty zostały zalane.

W Oberammergau utworzył się wielki zwał drzewa, naniesionego przez wody, który tamuje odpływ wzburzonych fal rzecznych.

Cała miejscowość **pozostaje pod wodą.**

Uszkodzeniu uległ m. in. kabel elektryczny tak, że **akcja ratownicza odbywa się przy świetle pochodni.**

Również okoliczne miejscowści ucierpiały bardzo wskutek oberwania się chmury.

Staruszka -- matka skazanego na śmierć mordercy

OFIARĄ NAPADU ROZGORYCZONEGO TŁUMU.

Berlin, 19-7. (PAT.) W procesie przeciw wielokrotnemu mordercy rabunkowemu Heinowi, który to proces toczył się od kilku dni przed sądem przysięgłych w Koburgu, zapadł wczoraj w nocy wyrok, **skazujący Heina dwukrotnie na karę śmierci i na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.**

Proces, który wywołał wielką sensację, **obfitował w niemiłe incydenty.**

M. in. kiedy po ogłoszeniu wyroku **matka skazanego wracała do hotelu, w którym przez cały czas procesu zamieszkiwała, zgromadzony przed gmachem sądu tłum otoczył ją, obrzucając wyzwiskami i grożąc jej.**

Policja zachowywała się początkowo obojętnie, dopiero potem, **gdy nadeszli oficerowie i wyżsi urzędnicy policyjni, udało się wzburzony tłum uspokoić tak,** iż staruszka mogła dojść do hotelu, a następnie opuścić Koburg.

Chłodniej, ale ładnie

MA BYĆ DZISIAJ

Warszawa, 19.7 (Tel. wł.) Dziś naogół w całej Polsce dość pogodnie.

W Warszawie dziś o godzinie 8-ej rano było 21 pogodne, Lwów 19 pogodnie, Pińsk 19 pogodnie, Gdynia 16 pochmurno, Kraków 19 pogodnie, Wilno, Zakopane 17 opgodnie, Morskie no, aZkopane 17 pogodnie, Morskie Oko 9 pogodnie, Hala Gąsienicowa 12 pogodnie, Pohulanka 17 pogodnie, Cieszyn 20 pogodnie.

Na jutro PIM przepowiada, że po przejściu miejscowych przelotnych deszczów głównie na północy Polski będzie nieco chłodniej, zwłaszcza na wybrzeżu przy zachmurzeniu zmiennym. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie (na wybrzeżu morskiem porywiste).

Echa śląskie.

PRZECIW STRAJKOWI GÓRNIKÓW. Związek górników Z. Z. P. w Katowicach wydał wczoraj odezwę, podpisaną przez prezesa Związku senatora Grajka, wypowiadającą się przeciwko demonstracyjnemu strajkowi, uchwalonemu dnia 17 lipca rb. przez Związek socjalistyczny. Stanowisko swe uzależnia Związek od wyniku układów, jakie toczą się obecnie z przemysłowcami.

BUDOWA DOMOW ROBOTNICZYCH. Śląska Rada wojewódzka uchwaliła wczoraj kwotę 1.900.000 zł., przeznaczoną pierwotnie na budowę szkół zawodowych, przyznać na budowę domków robotniczych. Dalej przyznano dodatkowy kredyt w wysokości pół miljona zł. na rzecz ofiar ostatniego huraganu.

MŁOTEM ZABIŁ ŻONĘ. W miejscowości Strehen na Dolnym Śląsku chory umysłowo 35-letni Herman Taraba zamordował swoją śpiącą żonę, zadając jej pięć silnych uderzeń w głowę młotem kowalskim. Taraba zabarykadował się następnie w mieszkaniu i nie chciał wpuścić policji. Po dwugodzinnem oblężeniu policjantom udało się wyważyć drzwi i szaleńca odstawić do zakładu dla obłąkanych.

KATASTROFALNY BRAK ROBOTNIKÓW ROLNYCH odczuwany na Dolnym Śląsku, skłonił niemieckie organizacje ziemskie do wystąpienia z żądaniem wzmożenia dopływu sezonowych robotników rolnych z Polski, w przeciwnym bowiem razie grozi niemożność uprzątnięcia na czas zbiorów. Znamienną jest rzeczą, że niemieccy bezrobotni nie chcą pracować u junkrów i wolą raczej brać zasiłek, aniżeli dać się wyzyskiwać.

Wiadomości ze stolicy.

DLA WSTĘPUJĄCYCH NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ. Aby ułatwić maturzystkom i maturzystom zdawanie egzaminów konkursowych przy wstąpieniu na politechnikę warszawską — Tow. Bratniej Pomocy studentów politechniki urządza, wzorem lat ubiegłych, kurs przygotowawczy do egzaminów konkursowych. Kurs rozpocznie się 16 sierpnia rb. i trwać będzie do dn. 12 września rb. Na kursie wykładać będą inżynierowie i asystenci politechniki. Wykłady będą się odbywały w godzinach popołudniowych. Opłata za cały kurs podobnie jak w roku zeszłym 50 zł. Informacje u kierownika kursu p. Karola Hellmana, Warszawa, Koszykowa 3.

SMUTNY PLON CZERWCA. Według danych statystycznych warszawskiego pogotowia ratunkowego i urzędów policyjnych w czerwcu rb. targnęło się na życie 110 osób, w tej liczbie 33 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek orgij samochodowych w czerwcu rb. padło 167 osób, w tej liczbie 7 poniosło śmierć na miejscu lub zmarło w szpitalu. Wskutek wypadków tramwajowych zostało poszwankowanych 31 osób, a 1 poniosła śmierć. Wreszcie — wskutek wypadków kolejowych w Warszawie lub pod miastem 2 osoby zostały ranne, a 6 zabitych.

SZMUGLOWANE TOWARY W SKLEPACH WARSZAWSKICH. Policja śledcza w Warszawie przy współudziale rewizora celnego przeprowadziła w niektórych firmach handlowych rewizję, poszukując przemycanych z Niemiec tkanin. W firmie Rabinowicza i Bakolina, Tatara i Hersza Ejerwajsa zakwestjonowano wiele materjału konfekcyjnego. U Ejerwajsa znaleziono ponadto kilkadziesiąt kwitów licytacyjnych komory celnej, które Ejerwajs skupował od kupców, by je później sprzedawać przemytnikom w razie przychwycenia ich z towarami w pasie nadgranicznym.

DOOKOŁA PRZEMYTNICTWA BRYLANTÓW. W związku z dokonaną przez władze straży granicznej rewizją w lokalu stowarzyszenia handlujących biżuterją p. n. „Diament" w Warszawie, władze tego stowarzyszenia twierdzą, że wszystkie zabrane kosztowności są legalne i zostaną po sprawdzeniu odpowiednich dokumentów celnych i rachunków zwrócone właścicielom.

Co wykazał spis ludności w Rosji?

W Rosji sowieckiej ukończono opracowywanie materjałów zebranych w czasie powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego dnia 17 grudnia 1926 r. Rezultaty te są bardzo ciekawe.

Jak donosiły „Izwiesja" do przeprowadzenia tej pracy zakontraktowano 20 tys. instruktorów i 170 tys. ich pomocniczych. Ludzie ci przeszli podobno dla zebrania materjałów przez tundry i tajgi, wzdłuż olbrzymich rzek syberyjskich przez obszerne stepy i pustynie a nawet wdrapali się na „dach świata" — płaskowzgórze Pamir.

Dla akcji tej przygotowano 145 mil kwestjonarjuszy dla osób pojedyńczych oraz 75 milj. arkuszy rodzinnych. Koszta zaś tego spisu wyniosły 14 milj. rubli.

Warunki spisu były następujące:

Rejestrowano ludność, zamieszkałą na terytorjum Związku republik sowieckich, która musiała wypełnić kwestjonarjusz, zawierający 15 pytań. Kwestja wyznania została zupełnie pominięta, natomiast wielki nacisk położono na kwestję etnograficzną. Urzędnikom, pracującym na Ukrainie, Białorusi oraz w guberniach z ludnością mieszaną, dano następującą instrukcję. Jeżeli na pytanie, do jakiej narodowości zalicza się dany osobnik, odpowiedź będzie brzmiała „Rosjanin", należy postawić pytanie dalsze, a mianowicie, czy zapytywanie należy do Wielorusów, Małorusów lub też Białorusinów. Odpowiedź „Rosjanin" będzie uważana za „Wielkorusa". Instrukcja ta była przyczyną wielu trudności ponieważ chłopi na pytanie „kto jesteś" — odpowiadali „Rosjanin", a na dalsze zapytania, dotyczące przynależności plemiennej, powiadali: „Kto to może wiedzieć? My żyjemy tu oddawna".

Jako język macierzysty był uważany ten, który jest dla obywatela Związki republiki rad najbliższy i najlepiej znany.

Kwestja umiejętności czytania i pisania postanowiona była bardzo obszernie. Kto zna litery drukowane i choć z trudnością potrafi je przeczytać, uznany jest za umiejącego czytać: kto potrafi podpisać swe nazwisko — umie pisać.

Przy stwierdzeniu stanu (kawaler, żonaty i t. d.) brano pod uwagę sowieckie prawo o małżeństwie, pozostawiając odpowiedź dowolnemu uznaniu strony pytanej a tylko za rozwiedzionych — uważano tych, którzy posiadają dokumenty rozejścia się. Skutek był ten, iż niejednokrotnie stwierdzono wypadki wielomęstwa. Czasami dwie lub nawet trzy kobiety podawały jako męża jednego i tego samego mężczyznę.

Kwestja „zatrudnienia i środków egzystencji" spowodowała wiele trudności, gdyż niektóre osoby obawiały się napisać prawdę o swych dochodach, natomiast bardzo często bez najmniejszego wstydu jako stałe zatrudnienie podawano żebractwo, prostytucję lub kradzież.

Stwierdzono też, że obecnie często utrzymuje rodzinę nie najstarszy jej członek, lecz np. syn, żona, córka i t. d. Wskutek braku mieszkań cała rodzina mieszka zwykle w jednym pokoju, lecz każdy jej członek na własny rachunek lub też odwrotnie — na wspólny rachunek ale w różnych domach. Zarejestrowano wypadki, w których w jednym pokoju o powierzchni 6.4 m. kw. mieszka 9 osób. Bieda mieszkaniowa spowodowała też, że wielu ludzi, posiadających stałe zarobki, mieszka w przytułkach, gdzie za 60 kop. dziennnie można otrzymać łóżko z pościelą.

Olbrzymia drożyzna hoteli spowodowała, że w dniu spisu ludności w 47 hotelach moskiewskich znajdowało się zaledwie 5147 osób. Przy ogólnej liczbie ludności Moskwy, która wynosi z górą 2 milj. osób, czyni to niespełna jedną czwartą proc. wszystkich mieszkańców, co — jak na polityczne i handlowe centrum państwa — jest bardzo mało.

Groźnem zjawiskiem współczesnej Rosji są osoby, które wogóle nie posiadają żadnego miejsca zamieszkania. Są to przeważnie dzieci - sieroty, które mieszkają w grobowcach, opuszczonych piwnicach fabryk wyschłych studniach, rurach kanalizacyjnych i t. p.

Ogólny rezultat spisu ludności jest następujący:

Obszar Związku republik rad sowieckich wynosi 21.352.572 klm. kw. o ludności 147.013.600 osób, z których 19 proc. zamieszkuje Ukrainę. Ponieważ w czasie pierwszego spisu w 1897 r. ludność Rosji wynosiła 109 milj. osób, przeto w ciągu lat 30 bez względu na wojnę i rewolucję liczba ludności Rosji wzrosła o 38 milj.

Ludność miejska wynosi 17.7 proc. całkowitej ludności a na 100 mężczyzn przypada po wsiach 109, w Moskwie zaś 104 kobiety. Miast o przeszło 100 tys. mieszkańców jest 30; z tego Moskwa posiada 2018 tys. a Petersburg 1611 tys. mieszkańców.

W. K.

Trzeci prezydent zamordowany

W MEKSYKU W CIĄGU 15 LAT.

Zamach na prezydenta Obregona nie jest wypadkiem odosobnionym; w ciągu ostatnich lat piętnastu Obregon jest trzecim prezydentem Meksyku, którego zamordowano.

Pierwszym padł ofiarą w lutym 1913 roku prezydent Madero. Jego miejsce objął gen. Huerta. Wybuchła jednak wojna domowa, wskutek czego nowy prezydent w lipcu 1914 r. zrzekł się władzy.

Rozruchy trwały do grudnia 1915 r. kiedy to pod naciskiem mocarstw stanął na czele Meksyku gen. Carranza. Lecz już w maju 1920 r. wybuchła nanowo wojna domowa, Carranza uciekł ze stolicy i wkrótce potem został zamordowany przez zwolenników Obregona, który był jego konkurentem.

Przez czas jakiś sprawował następnie władzę gen. Huerta Adolf (prezydentem w r. 1913 był Wiktorjan Huerta). W wyborach przeszedł gen. Obregon. Dopiero 6 lipca 1924 r. prezydentem został Calles. Obecnie obrano na jego miejsce ponownie gen Obregona. Jeszcze nie zdążył objąć rządów, a już padł ofiarą mordu

DYKTATURA ALKOHOLOWA W SZWECJI

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Sztokholm, w lipcu 1928 r.

Prohibicja alkoholu w Stanach Zjednoczonych powołała do życia cały skomplikowany przemysł szmuglowania „wody ognistej", którego promotorami są „bootlagerzy", tj. sprzedawcy i przemytnicy.

Coś podobnego, choć nie w takich rozmiarach, istnieje w Szwecji i Norwegji, które wprowadziły u siebie regime ograniczeń w sprzedaży alkoholu. Jeśli system amerykański można nazwać „sztywnym", to norweski i szwedzki należałoby nazwać „półsztywnym". Polega on na racjonowaniu alkoholu w każdej jego postaci. Wódkę, wino, koniak można otrzymać w tych krajach tylko w określonej rocznej ilości litrów, na podstawie kartek, wydawanych przez kontrolę spirytusową. Wynika więc z tego, iż **w Szwecji i Norwegji pić można, ale tylko tyle, ile pozwala dyktator alkoholowy,** dr. Bratt. A to już wystarcza, aby nawet w krajach o tak unormowanych stosunkach i jednolitej ludności wytworzyło się dążenie do obejścia zakazu.

Na tem tle powstało przemytnictwo, które ze względu na niezwykle łamaną linję brzegów Skandynawji i obfitości wysp, wysepek przybrzeżnych, oraz fjordów głębokich może z pewnem powodzeniem stawiać czoło kontroli rządowej i nagonce straży celnej.

Szmugiel ten odbywa się w sposób dość skomplikowany. Przemytnik, który jest przeważnie zresztą tylko agentem dobrze zakonspirowanego przedsiębiorcy, **nabywa w Niemczech kilkaset litrów spirytusu** w blaszankach i ładuje je do swego kutra, poczem wypływa na pełne morze. Kieruje się ku wybrzeżom wschodnim Szwecji, omijając starannie po drodze statki strażnicze. W nocy zbliża się kuter przemytniczy do brzegów w umówionym punkcie i tu krąży, nie wpływając na wody szwedzkie. Po pewnym czasie ukazują się w niepewnej pomroce nocnej łodzie motorowe w liczbie dwuch, trzech, nadpływające do brzegów Szwecji. Przybijają do burtów kutra i odbierają blaszanki ze spirytusem, potem z całą możliwą szybkością pędzą ku wybrzeżu. Tu, w miejscu odludnem, gdzie niema osiedli rybackich, ni posterunków strażniczych motorówki przybijają do brzegu, wyładowują zabroniony „prowiant", na który czekają już agenci lądowi z autami. Zachowując wszelkie ostrożności, w największej ciszy, z pogaszonemi światłami ruszają auta przemytnicze, wioząc **dobrze zamaskowane i ukryte blaszanki** do najbliższego miasta.

Długa, ciężka procedura, ryzyko towarzyszą tym wyprawom, ale opłacają **się one sowicie ryzykantom,** a zwłaszcza głównym managerom, którzy po kilku latach „owocnej" pracy zbijają często dużą fortunę.

Konsumcja alkoholu w Szwecji i w Norwegji wynosi jednak, dzięki wprowadzonemu systemowi racjonowania, 30 proc. konsumcji dawniejszej. W Szwecji najpopularniejszym człowiekiem, objektem dowcipów, anegdot, kawałów, tematem ulubionym karykaturzystów jest właśnie dyktator alkoholowy, dr. Bratt, który wydziela rację na cały rok i kieruje kontrolą nad konsumcją, sprzedażą i importem alkoholu.

M. K.

Wpław z Gdyni do Helu

21 KILOMETRÓW W CIĄGU 12 GODZIN.

P. Stanisław Lipecki zamieścił w „Głosie Narodu" b. interesujący artykuł o p. Skowrońskiej, która osiągnęła na polskiem morzu znakomity rekord.

Niedziela 15 lipca.

Upał na Helu jak rzadko którego lata. Dzień spokojny, morze zda się nieruchomą taflą, po której suną w oddali statki i żaglówki.

O godz. 7 wieczór tłumy mieszkańców Helu pędzą na pomost, gdyż gruchnęła wieść, że pływaczka-Polka dopływa z Gdyni do Helu.

Długi, 300 metrowy pomost betonowy zapełniają momentalnie masy ciekawych, obserwując dobijający do brzegu korowód łódek, poprzedzany 6-ciu pływakami, którzy wypłynęli z Helu na spotkanie dzielnej rekordzistki

Opodal kutra rybackiego płynie spokojnie przy miarowych ruchach rąk p. Gertruda Skowrońska i za chwilę wydostaje się na pomost, podtrzymywana przez kapitana statku „Gdańsk", stojącego na kotwicy w porcie rybackim i mającego odejść niebawem do Gdyni.

Z pośród tłumów wznoszą się okrzyki: brawo, niech żyje, a oddziały skautów i skautek stojące w ordynku, witają ją gromkiem: cześć.

Do znakomitej sportsmenki, odprowadzanej do kabiny statku, podchodzą z gratulacjami pp.: poseł Burian i lekarz dr. Grabczak z Krakowa, przyczem pierwszy wręcza jej jako talizman szczęścia złoty dukat polski z popiersiem Chrobrego, bity w mennicy państwowej w bież. roku, a drugi bukiet kwiatów. P. Skowrońska sina i drżąca odprowadzono do kabiny sypialnej statku, gdzie ułożono na łóżku owiniętą w grube koce.

Za 10 minut statek ma odpłynąć do Gdyni. Nie zważając na krótkość czasu, udaję się pod opiekuńcze skrzydła kapitana statku p. Pacewicza, który poprzez masy pasażerów na pokładzie, wprowadza mię do kabiny p. Skowrońskiej. Na wysoko podścielonym tapczanie, owinięta w ciepłe koce, leży zwycięska pogromczyni 21-kilometrowej przestrzeni morskiej. Wita mię z uśmiechem, ale i widocznem wyczerpaniem i oświadcza z miejsca, że czuje się już lepiej i zaczyna jej być cieplej.

— Kiedy wypłynęła pani z Gdyni?

— O godz. 7 rano.

— Czy miała pani sprzyjające warunki?

— Naogół tak. Woda była ciepła, jednak miałam ciężką pracę w odległości mniej więcej 6 klm. od Helu. Przez 2 godziny borykałam się z wiatrem i zimnemi falami, tak, że chwilami wątpiłam, czy uda mi się pokonać przeciwności. Na szczęście strefa zimnych wód minęła i już raźno docierałam do celu.

— Jakich systemów używała pani, pływając?

— Klasycznego, na boki i pukraul. Posługiwałam się zwłaszcza tym pierwszym.

— Czy długi trening poprzedził dzisiejszą wyprawę pani?

— Trenowałam od maja br. bądźto w wodzie, bądź też na powietrzu, wykonując ruchy aż do wyczerpania.

Nie chcąc męczyć p. Skowrońskiej dalszemi pytaniami, żegnam ją i wdaję się w krótką rozmowę z rozpromienionym ojcem rekordzistki. Opowiada mi, że dzielna jego córka liczy 20 lat, jest abiturjentką gimnazjalną, gimnazjum kończyła w Toruniu. Na kutrze towarzyszącym córce płynęli on i druga jego córka, lekarz oraz masażystka, która w czasie drogi odżywiała sztucznie młodą rekordzistkę.

Zjazd 200 tys. śpiewaków w Wiedniu

JAKO PANGERMAŃSKA MANIFESTACJA.

W tych dniach rozpoczął się w Wiedniu olbrzymi zjazd niemieckich związków śpiewaczych dla uczczenia stulecia Franciszka Szuberta. Do Wiednia zjeżdżają śpiewacy w liczbie około 200 tys. nietylko z krajów niemieckich, lecz nawet z Północnej i Południowej Ameryki, z Afryki itd. W związku z tym niebywałym dotychczas zjazdem przygotowania zakrojono na szeroką skalę. W Praterze wybudowano halę, która pomieścić może 90 tys. osób. Dla pomieszczenia przybyłych zarezerwowano wolne pokoje we wszystkich hotelach.

Uroczystości wypełnią kilka dni. Po próbnych koncertach, popisy i zbiorowe koncerty, następnie hołd pamięci Szuberta, wieczorki śpiewackie, pochody z pieśniami itd. Najwięcej zainteresowania wywołuje przyjazd doskonale zespiewanych chórów z San Francisko, „Arion'u" z Brooklynu, „Altony" z Hamburga, oraz „Caecila melodia" z Berlina.

Zjazd armji niemieckich śpiewaków ma podłoże polityczne. Prawie każda partja przywozi do Wiednia adres, w którym podkreśla się dobitnie jedność narodu niemieckiego. W manifeście, przesłanym Wiedniowi przez F. Baatza, prezesa wschodnio - pruskiego związku śpiewackiego, czytamy, że „Traktat wersalski, niedorzeczny i okrutny, zabrał państwu niemieckiemu wszystkie jego stare kolonje. Ale my, wschodni Prusacy, jesteśmy przekonani, że będzie inaczej, ponieważ musi być inaczej".

Berliński „Tageblatt" donosi z Wiednia, że francuski poseł w Austrji opuści Wiedeń na czas święta zjazdu śpiewaków. Poseł miał się wyrazić, że wyjazd jego nie oznacza nieprzyjaznego stanowiska względem Austrji, jednak zjazd śpiewaków przyjąć należy jako propagandę za „Anschluss'em". Dlatego też będzie korzystniej, jeśli on wyjedzie na ten czas z Wiednia

Na „Zagłębiaku“ do polskiego morza.

DALSZE PRZYGODY NASZYCH PODRÓŻNIKÓW.

(Koresp. wł. „Kurjera Zachodniego“).

Jak pierwszy dzień podróży „Zagłębiaka“ można nazwać dniem przygód, tak dzień następny był dniem próby i wytrzymałości. Dało się to nam odczuć już o godz. 3 rano, kiedy kpt. Gruner nam śpiącym słodko na sianie huknął nad uchem:

— Pobudka! Pobudka! Wstawać!

Chcąc nie chcąc, trzeba się było zerwać na równe nogi i zaledwie po trzygodzinnem wypoczynku ruszać w dalszą drogę.

W Przemszy, choć uregulowanej, jest stan wody bardzo niski. Dno łodzi i ster co chwilę trze się o dno rzeki i nolens volens trzeba było łódź popychać, ciągnąć, a nawet podnosić, to też każdy centymetr drogi był opłacony strumieniami potu. Nic też dziwnego, że w dniu tym, pomimo usilnej i mozolnej pracy, zrobiliśmy zaledwie piętnaście kilometrów.

O godzinie 7 rano, kiedy wszyscy pomęczeni ciągnęliśmy „Zagłębiaka“, dał się nagle słyszeć radosny okrzyk:

— Wisła! Wisła! —

Rzeczywiście w odległości kilkuset metrów zobaczyliśmy wysokie mosty i dość szeroką Wisłę.

Mimo, to, że po chwili znaleźliśmy się na wodach królowej rzek polskich — musieliśmy jednak w dalszym ciągu holować nasz statek własnemi siłami. Tymczasem upał stawał się coraz bardziej nieznośny, żywy ogień prażył z nieba, a my pomęczeni zdawało się padniemy z wyczerpania.

Naraz, jak zbawienie, ukazała się piękna, o kryształowej błyszczącej wodzie, Soła, która, jak młode, wesołe dziewczę, biegła wśród zielonego jaru, skacząc z kamienia na kamień. Wyczerpani i znużeni do najwyższego stopnia dobiliśmy do brzegu i stanęli obozem nad ujściem Soły.

O dalszej podróży przed południem nie mogło być mowy. Po wymyciu łodzi nastąpiła długa kąpiel.

Około godz. 1 w poł. upał doszedł do 45 stopni C. Na rozpalone kamienie nie można było stąpnąć bosą nogą, nawet w cieniu odczuwało się szalone gorąco, a muchy i różne inne owady cięły nas bezlitośnie po gołych plecach i nogach.

Przed porażeniem słonecznem chroniliśmy się w ten sposób, że moczyliśmy palta i okręcaliśmy się niemi.

Obiad, ugotowany przez p. Grabowieckiego na prymitywnem ognisku (prymus utopił się podczas wczorajszej katastrofy), a składający się z ryżu i mleka, był prawie nieruszony.

O godz. 4 pomimo nieustającej spiekoty ruszyliśmy dalej. Jedni narzekali na ból głowy, spalonej skóry, a inni dostawali dreszczów. A tu ciągła komenda: — W wodę! w wodę! — powiększała ogólne przygnębienie. Niektórzy nawet zaczęli powątpiewać w możliwość dotarcia do Gdyni, inni zaś, widząc pesymistyczny nastrój, poczęli opowiadać kawały, a nawet próbowali gwizdać i śpiewać ochrypłemi głosami, lecz nie szło to jakoś, więc i sami w końcu zrezygnowali z roli pocieszycieli.

Po zachodzie słońca dotarliśmy wreszcie do Jankowic. Tutaj w pierwszej nadbrzeżnej chałupie postanowiliśmy zanocować. Gospodarz przyjął nas nieprzychylnie. W izbie widać było wielką nędzę, nawet słomy do spania zabrakło.

P. Sienkiewicz dostał dreszczy. Konieczny oświadczył, że dalej nie może już jechać, najgorzej bowiem dokuczał nam ból spalonej od słońca skóry.

Pomęczeni i chorzy rzuciliśmy się na glinianą podłogę, nie chcąc nic wziąć do ust, ani kieliszka wódki, ani szklanki herbaty.

K. B.

Wisła (rzeka) 17.7.28.

Sprawa zatrudnienia bezrobotnych

WIN... BYĆ ODPOWIEDNIO UREGULOWANA.

Obecny kierownik PUPP., a jednocześnie przewodniczący Obwodowego Funduszu Bezrobocia z **energją i najlepszą wolą wziął się do pracy nad zmniejszeniem liczby bezrobotnych.** Kierując się zarządzeniami swych władz zwierzchnich, miejscowy PUPP. daje pracę przedewszystkiem tym bezrobotnym, **którzy pozbawieni zostali zasiłków**, a więc kawalerom i żonatym bezrobotnym, następnie zaś tym, którzy korzystają z pomocy państwowej, czyli z tak zwanej **akcji doraźnej** i dopiero po wyczerpaniu tych dwu kategoryj bezrobotnych będą otrzymywali pracę bezrobotni, korzystający **z zapomóg ustawowych**, czyli z funduszów, ubezpieczających każdego bezrobotnego na wypadek bezrobocia.

Pierwsza z wymienionych kategoryj bezrobotnych składa się z natury rzeczy z **ludzi młodych**. Nie mając obowiązków rodzinnych, robotnicy ci, ponieważ są na pierwszym planie — **otrzymują pracę zazwyczaj najlepszą.** Dowód: firma Ulen, gdzie pracują przeważnie robotnicy młodzi, będący pozatem **popierani przez P. P. S.**

O wiele gorzej dzieje się robotnikom drugiej kategorji bezrobotnych. Oto robotnik, obarczony rodziną, powiedzmy, składającą się z żony i trojga dzieci — **otrzymywał z akcji doraźnej 16 zł. tygodniowo.** Obecnie po odpowiednich staraniach kierownictwa PUPP. **robotnik ten otrzymał dorywczą pracę** np. przy wyrzucaniu węgla z wagonów, **za co płacą mu 15 gr. od każdych 10 korcy**, wyrzuconych z wagonu. Wynosi to przy najwyższym wysiłku od 1 zł. 50 gr. do 1 zł. 80 gr. dziennie, czyli **od 10 do 11 zł. tygodniowo.**

Wytwarza się wskutek tego sytuacja paradoksalna: oto bezrobotny, gdy nigdzie nie pracował, miał dochód, wynoszący 16 zł. tygodniowo, a gdy **podjął się pracy, zarabia tylko 10 — 11 zł.**

Z tego powodu powstają niezadowolenia wśród robotników i poprostu **nie chcą się oni podejmować pracy**, mniej im przynoszącej dochodu w gotówce, niż wynosi zapomoga.

Przejście od **nieracjonalnego dotychczasowego wypłacania zapomóg** — do zatrudnienia bezrobotnych w pracy niepopłatnej — będzie dość trudne. Należałoby jednak przy dawaniu pracy bezrobotnym brać pod uwagę nie tylko kwestję **ulżenia kasie Funduszu Bezrobocia**, ale również i stan rodzinny bezrobotnego. Należałoby starać się o to, aby praca, którą ma otrzymać bezrobotny, nie **była gorzej płatna, niż wynosiła zapomoga.** Niechby więc do wyrzucania węgla z wagonów poszli robotnice bezżenni, którzy mają mniejsze zapomogi, a w **firmie „Ulen“** niechby **pracowali robotnicy, obarczeni rodzinami.**

Obecne kierownictwo P. U. P. P. wykazało już, że urząd ten nie jest tylko bezdusznem biurem, ale traktuje sprawy z punktu widzenia społecznego. Miejmy więc nadzieję, że przy dawaniu zatrudnienia bezrobotnym P. U. P. P. nie będzie ich automatycznie segregował na takie, czy inne kategorje, lecz zbada sytuację w każdym poszczególnym wypadku.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

20 Piątek	Dziś Czesława W. Jutro Praksedy P. Wsch. słońca 3 m. 40. Zach. „ 19 m. 44

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębia“ — „Jedna kobieta i oni dwaj“.

× **OD REDAKCJI.** Redaktor naszego pisma p. Tadeusz Opiola wrócił z urlopu wypoczynkowego.

Na urlop wyjechał p. Stefan Arnold.

Upraszamy o adresowanie listów, przeznaczonych dla dziennika, pod adresem redakcji a nie poszczególnych jej współpracowników.

× **ULGI WOJSKOWE.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwem spraw wojskowych, rozesłało do wojewodów okólnik w sprawie ulg dla młodzieży szkół średnich. Zarządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych idzie w tym kierunku, aby uczniów klas przedostatnich, których granica wieku określona art. 61 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, nie była przekroczona, t. zn. lat. 22, a którzy w końcu roku szkolnego wykażą się promocją do ostatniej klasy, traktowano jako uczniów klas ostatnich, przyznając im przewidziane ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej ulgi, odraczające wypełnienie powinności wojskowej.

× **WARUNKI PRACY URZĘDNIKA PAŃSTWOWEGO.** Związki pracowników państwowych wystąpiły do czynników rządowych z prośbą o dozór nad higjeną biur i warsztatów pracy urzędników państwowych. Pracownicy państwowi proszą o przyznanie ministrowi pracy i opieki społecznej prawa kontroli miejsc pracy urzędników państwowych.

× **KTO MOŻE OTRZYMAĆ ZALICZKI NA UPOSAŻENIE.** Nawiązując do okólnika z dn. 22 maja r. b., Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że bezprocentowe zaliczki na uposażenie udzielane być mogą funkcjonarjuszom państwowym, mianowanym do odwołania (prowizorycznie), lecz nie praktykantom, ani też pracownikom kontraktowym, pozostającym w służbie państwowej.

× **KURSY ŚLEDCZE DLA POLICJANTÓW.** Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych otwarte zostają specjalne kursy śledcze dla szeregowych policji państwowej. Rozpoczęcie kursu nastąpi w początku sierpnie i trwać będzie 3 miesięcy. W związku z tem kierownicy komisarjatów i urzędów p. p. otrzymali polecenie nadesłania do komendy okręgu wykazów kandydatów do dnia 25 b. m. Przedewszystkiem uwzględnione będą zgłoszenia dobrowolne.

× **PRYWATNE URZĄDZENIA TELEFONICZNE.** W ostatnich czasach rozwinęło kilka firm, ożywioną akcję celem uzyskania jak największej ilości zleceń na budowę prywatnych urządzeń telefonicznych. Ponieważ firmy te wykonują roboty instalacyjne urządzeń, które następnie mają być połączone z siecią państwową, nie stosując się ściśle do postanowień par. 32 i 33 taryfy telefonicznej i nie uzyskawszy poprzednio zezwolenia na wykonanie tychże i wskutek tego narażają odnośnego obonenta na zawód i niepotrzebne koszta, przeto dyrekcja poczt i telegr. w Krakowie zwraca uwagę interesantom że w myśl § 32 i 33 taryfy telefonicznej prywatne urządzenia telefoniczne, które mają być połączone z siecią państwową, muszą być wykonane ściśle po myśli wspomnianych postanowień i muszą obejmować conajmniej 6 aparatów, znajdujących się na jednej posiadłości, zaś na każde 7 aparatów musi wypadać jedno połączenie główne. Na wykonanie instalacji takich urządzeń muszą firmy instalacyjne uzyskać uprzednio zezwolenie dyrekcji poczt.

Cechy w Zagłębiu

NA NOWYCH PODSTAWACH PRAWNYCH.

Stosownie do przepisów nowej ustawy przemysłowej, województwo Kieleckie zatwierdziło dotychczas na terenie powiatu Będzińskiego następujące cechy: Z grupy metalowej cechy: ślusarzy, kowali, tokarzy, blacharzy, kotlarzy i jubilerów w Będzinie; piekarzy, cukierników, wędliniarzy, rzeźników, murarzy i bednarzy w Sosnowcu: ślusarzy, tokarzy, kowali blacharzy i tokarzy w Dąbrowie. Wymienione cechy dotyczą rzemieślników - chrześcijan, natomiast z żydowskich cechów zatwierdzono cechy: stolarzy, tokarzy drzewnych stelmachów i szczotkarzy w Sosnowcu.

Jednocześnie zarejestrowano cech zdunów i garncarzy z siedzibą w Sosnowcu, a obejmujący trzy powiaty, t. j. Będziński, Zawierciański i Olkuski.

Jest to wyjątkowe zjawisko, powstałe prawdopodobnie tylko skutkiem małej liczby rzemieślników w tych zawodach.

× **ŻNIWA W ZAGŁĘBIU.** Skutkiem trwających od pewnego czasu upałów i suszy, żyto szybko dojrzało i zaczęło już wysypywać się z kłosów, wobec czego przystąpiono do zbiórki i w całem Zagłębiu rozpoczęły się żniwa. Tak wczesnych żniw na naszym terenie dawno już nie było.

× **ECHA STRAJKU ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.** W związku z kilkugodzinnym strajkiem sezonowych robotników kolejowych zatrudnionych na odcinku Sosnowiec — Będzin, kierownictwo robót zwolniło z pracy 22 robotników i 14 uczniów.

× **O PODWYŻKĘ PŁAC W PRZEMYŚLE GÓRNICZYM.** Wczoraj wyjechała do Ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie delegacja zarządu głównego Związku zawodowego górników „Praca Polska“ w celu złożenia memorjału w sprawie ciężkiego położenia rzesz górniczych i koniecznej podwyżki płac w przemyśle węglowym.

× **POMOC DORAŹNA** dla bezrobotnych została przedłużona na drugą połowę lipca rb. w tych samych miejscowościach i rozmiarach, oraz na tych samych warunkach, jak i w pierwszej połowie tego miesiąca.

× **Z ŻYCIA N. O. K. W DĄBROWIE.** Zarząd N. O. K. w Dąbrowie zawiadamia, że w piątek dn. 20 lipca o godz. 7 wiecz. w salce „Ogniska“ odbędzie się zebranie członków i sympatyczek N. O. K., na którem p. Szelingerowa, członkini Nar. Org. Kobiet w Klimontowie wygłosi referat na temat „Bóg i Ojczyzna“.

× **WIELKA ZABAWA W ŁAGISZY.** W niedzielę 20 b. m. popołudniu i wieczorem w lasku na Starej Łagiszy tuż za Brzozowicą u p. J. Sitki odbędzie się nader urozmaicona i pomysłowo przygotowana zabawa, która niewątpliwie zgromadzi szerokie koła gości. W czasie zabawy koncertować będą dwie orkiestry, z tych jedna do tańca, funkcjonować będzie poczta, a na wyciągnięte z koza szczęścia losy można będzie wygrać prosięta, indyki, gęsi, gołębie, kury, króliki i różne pożądane przedmioty. Dochód z zabawy przeznaczono na cele kościoła w Łagiszy.

× **WYJAŚNIENIE.** W związku z ukazującemi się w niektórych pismach miejscowych notatkami, jakoby w majątku p. Ciechanowskiej w Grodźcu miały miejsce różnego rodzaju wykroczenia, proszeni jesteśmy o zamieszczenie wyjaśnienia, iż p. Ciechanowska z jakimkolwiek folwarkiem lub dworem nie ma nic wspólnego, bowiem nie stanowią one jej własności, ani też nie są przez p. Ciechanowską dzierżawione.

× **NIEPOŻĄDANY GOŚĆ.** Na terenie Dąbrowy przebywa obcokrajowec Mikołaj Smirnow, notoryczny awanturnik i zawadjaka, mający ustawiczne zatargi z policją i pozostający skutkiem tego pod dozorem policji. W dniu wczorajszym znów p. Smirnow w przystępie dobrego humoru urządził publiczną burdę, w następstwie czego musiała interwenjować policja celem uspokojenia awanturnika. Z uwagi na to, iż Smirnow, w skandaliczny sposób nadużywa praw gościnności, należałoby pozbyć się niepożądanego obcokrajowca i wysłać go na „rodinu“, względnie poza inną granicę kraju.

Hodowla jedwabników w Będzinie

PRZY SZKOLE POWSZ. Nr. 7.

Nietyko Czeladź i Grodzec, ale i Będzin posiada pięknie prowadzoną hodowlę przez kierownika szkoły nr. 7 p. L. Strużyka. Mieści się ona w jednej z sal szkolnych przy ul. Gzichowskiej nr. 35.

Przypadkowo na placu szkolnym posadzono przed 30 laty 19 drzew morwy, które obecnie wyzyskał kierownik szkoły. Urządzona na średnią skalę przez p. L. Strużyka hodowla, prowadzona z mlodzieżą szkolną od dnia 20 maja, obecnie zbliża się ku końcowi. Tysiące pięknie błyszczących kremowych jedwabnych gruszek zwiesza się z wierzbowych gałązek. Hoduje się rasę francuską, sprowadzoną z centr. stacji jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą.

Okazy hodowli są tak piękne, że według opinji osób kompetentnych mogą być wszystkie wysłane na wystawę. Hodowla spełnia wielkie zadanie propagandowe, gdyż, przedewszystkiem wdraża i wtajemnicza w tą pracę młodzież szkolną i miejscowe kółko rolnicze, które korzysta ze stałych odwiedzin hodowli, odczytów i wyjaśnień p. L. Strużyka. Szereg osób z Będzina i okolicy zwiedziło hodowlę i postanowiło zapoczątkować pracę przez sadzenie drzew morwowych.

Nadmienić należy, że w Polsce wydaje się 30 milj. zł. zagranicę ze jedwab, a przecież warunki hodowli i stworzenie własnego przemysłu jedwabniczego u nas są wcale nie gorsze niż we Włoszech i Francji.

Zatem, według słów wielkiego nauczyciela narodu H. Sienkiewicza: sadźcie drzewa morwowe — każde posadzone drzewo, to garść złota rzucona na ziemię ojczystą.

× **NADZÓR POLICJI PAŃSTWOWEJ NAD SPRZEDAŻĄ NARZĘDZI MIERNICZYCH.** Dla uniknięcia możliwych wątpliwości, M. S. W. wyjaśnia, że na zasadzie dekretu o miarach z dn. 8 lutego r. b. policja państwowa obowiązana jest do nadzoru nad narzędziami mierniczemi w obrocie publicznym i że rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 6 marca r. b. obowiązku tego nie uchyla.

× **UNIEWINNIENIE J. HETMAŃCZYKA.** W połowie kwietnia rb. słynną stała się w Sosnowcu sprawa znalezienia lekarstw w mieszkaniu p. Jana Hetmańczyka, felczera Kasy chorych, zam. w Sosnowcu przy ul. Wodnej 10. Po dokonaniu rewizji w mieszkaniu władze policyjne skonfiskowały lekarstwa, jakoby kradzione z ambulatorjum Kasy chorych i zatrzymały p. Hetmańczyka. W tych dniach odbyła się przeciw p. J. Hetmańczykowi rozprawa sądowa w sądzie okręgowym. Sąd po zbadaniu świadków i ekspertów, z powodu braku cech przestępstwa ze strony obwinionego — wydał wyrok uniewinniający, lekarstwa zaś nakazał zwrócić p. J. Hetmańczykowi.

Jak wiadomo, w związku z nieuzasadnionem, jak się okazało aresztowaniem p. Hetmańczyka, zrobiono również rewizję w mieszkaniu felczera Kasy chorych p. Kuligowskiego, na którego jakoby miał wskazać p. Hetmańczyk. P. Hetmańczyk. Pan H. wyjaśnia nam, że nie wskazał specjalnie na swego kolegę, p. K., lecz wyraził się ogólnie, iż każdy felczer ma prawo mieć lekarstwa w swym domu, nie mając zamiaru przez to powiedzenie zaszkodzić nikomu z kolegów. Przeciwko p. Kuligowskiemu, cieszącemu się jak najlepszą opinją, sprawa została umorzona. Okazało się, że oskarżenie przeciw niemu było zupełnie bezpodstawne.

× **NIESUMIENNY GONIEC POCZTOWY.** Wśród szeregu funkcjonarjuszów zatrudnionych w urzędzie pocztowym w Sosnowcu pracował w charakterze gońca 24-letni Bronisław Niezgoda, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Piotrkowskiej 4. Pracując od dłuższego czasu Niezgoda nie wzbudzał w nikim żadnych podejrzeń. Aż dopiero przed kilku dniami jeden z urzędników zauważył Niezgodę manipulującego koło listów zagranicznych. Jak się okazało, niesumienny funkcjonarjusz przywłaszczał sobie niektóre listy zagraniczne, spodziewając się znaleźć w nich pieniądze. O spostrzeżeniu tem zarząd poczty zawiadomił urząd śledczy, na skutek czego Niezgodę aresztowano. W czasie rewizji znaleziono przy nim znaczną ilość znaczków pocztowych odklejonych z listów. W czasie przesłuchiwania w urzędzie śledczym Niezgoda przyznał się do uprawiania niesumiennych praktyk od dłuższego czasu. Przekazany został do dyspozycji sędziego śledczego.

Młodzież z Będzina na kolonjach letnich

W FERMACH POD SŁAWKOWEM I W BUSKU.

Jak już w swoim czasie pisaliśmy, Magistrat Będzina, chcąc zapewnić dziatwie szkolnej stałe i posiadające odpowiednie warunki miejsce na spędzanie wakacyj, zakupił dwie fermy rolne, mianowicie „Zagłębiankę" w Krzykawie obok Sławkowa i „Ustronie" obok Okradzionowa. Obydwie miejscowości posiadają las, piasek i rzekę, a więc czynniki najważniejsze na kolonjach letnich, a pozatem znajdują się niedaleko Zagłębia, co również ma duże znaczenie.

W tym roku do fermy „Zagłębianka" skierowano dziatwę szkół żydowskich, a do fermy „Ustronie" młodzież chrześcijańską. W pierwszej partji wysłano 150 dzieci żydowskich i 195 chrześcijańskich, a po upływie miesiąca nastąpi druga zmiana.

Dziatwa jest pod stałą opieką nauczycielstwa, pozatem w każdej grupie jest opiekunka - higjenistka. Lekarz wizytuje kolonje 2 razy w tygodniu, jak również często są lustracje z ramienia miasta.

Dziatwa czuje się doskonale i dotychczas nie było ani jednego wypadku zachorowania, względnie innej nieprzyjemnej historji. Dzięki temu, iż kolonje otaczane są dobrą opieką i pozostają pod ścisłym nadzorem wszędzie panuje wzorowy porządek i czystość. Dziatwa ma tylko jedno poważne zmartwienie, mianowicie zupełnie zrozumiałe marzenie, aby w jakikolwiek sposób przedłużyć pobyt na kolonji, lecz, niestety, pragnieniu temu nie można zadość uczynić, z tej prostej przyczyny, iż na dostanie się na kolonje oczekuje już druga partja, która również musi bodaj przez miesiąc odpocząć na wsi i zaczerpnąć sił do dalszej pracy.

W tym roku będzie wysłanych ogółem około 800 dzieci, dodać bowiem należy, iż prócz kolonji letnich wysłano również 59 dzieci na kurację do Buska, z których część kolonja lecznica w Busku wysłała nad morze.

Koszt utrzymania dziecka na kolonji letniej wynosi zł. 2 gr. 45 dziennie, w Busku zaś 6 zł. dziennie. Z cyfr tych najlepiej widać, ile Magistrat będziński wydaje na opiekę społeczną, bez niesmacznej autoreklamy na wszystkie strony, jak to robią miasta sąsiednie, uważa bowiem, iż opieka nad młodzieżą szkolną jest jednym z obowiązków samorządu i robi w tej dziedzinie co może, a jak łatwo z przytoczonych danych wywnioskować, robi dużo.

Na przejeździe katowickim

DZIEJE SIĘ CORAZ GORZEJ.

Przejazd katowicki i budowa pod nim tunelu w Sosnowcu ma już zgoła **tragikomiczną przeszłość, bo albo wywołuje wśród ludności wesołość,** godną humoru wisielców, albo doprowadza do wściekłości ludzi najbardziej zrównoważonych.

Wesoła jest przedewszystkiem historja budowy tunelu. **Miesiące już upływają od czasu, jak przerwano roboty,** mija po trochu sezon budowlany, a dopiero teraz przesunięto linję kolejową, zmieniono kierunek drogi dla przechodzącej publiczności i jest nadzieja, **że gdy zacznie się jesień,** wówczas roboty rozpoczną się na nowo, aby zimą znów nastąpiła dłuższa przerwa. W ten sposób można śmiało termin ukończenia budowy **tunelu przesunąć w nieskończoność.**

Natomiast do dzikiej, **niepohamowanej wściekłości** doprowadza każdego, kto musi przechodzić przez ten nieszczęsny przejazd — **hamowanie ruchu pieszego przez przejeżdżające pociągi.** Gdy pociąg jest w ruchu — miny oczekujących tłumów są mniej, lub więcej zrezygnowane, ale **bezsilny gniew ogarnia,** gdy pociąg staje bezczelnie na środku przejazdu.

Dzieje się to szczególnie z pociągami, jedącemi z Kazimierza, często bowiem **linja na stacji jest zajęta,** pociąg więc musi czekać **przed stacją 10 — 15 minut aż linję opróżnią.**

Niechże sobie czeka, ale dlaczego koniecznie na samym przejeździe nie zaś **kilka kroków przed przejazdem,** aby zostawić wolne przejście dla przechodniów.

Takie zatrasowanie przejazdu, gdy setki przechodniów **patrzą się w maszynistę,** jak w tęczę, czy nareszcie ruszy, a maszynista spogląda z góry na przechodniów i **zflegma pali fajkę — jest znęcaniem się nad ludnością nad podziw cierpliwą.**

Trudno twierdzić, kto winien, iż pociągi przystają na samym przejeździe, dość, że tak się dzieje i że dowodzi to conajmniej nieposzanowania cudzego czasu.

× **PORACHUNKI RODZINNE.** P. Michał Łaszczyca, zamieszkały przy ul. Staszica w Dąbrowie, zwrócił się do policji z oryginalną skargą. Mianowicie, oświadczył, iż podczas jego nieobecności skradziono mu z mieszkania garderobę, bieliznę, wartości około 509 zł. oraz 1600 zł. gotówki. Sprawca dostał się do mieszkania za pomocą przystawienia drabiny do niezamkniętego okna. Jak stwierdzono, p. Łaszczyca nie utrzymywał ze swą najbliższą rodziną, t. j. żoną Józefą i synem Zygmuntem żadnych bliższych stosunków, to znaczy nie żył z nią zupełnie i oni to spłatali p. Ł. tak przykrego figla. Policja sprawę skierowała do sędziego śledczego. O co poszkodowanemu tak bardzo chodzi, trudno dociec, gdyż w danym wypadku tak czy inaczej, wszystko w rodzinie zostanie.

× **REWIZJA W MIESZKANIU NIEPSUJA.** Zatrzymany przez Urząd śledczy „fabrykant" pięciozłotówek Niepsuj Antoni lat. 64. zamieszkały w Katowicach, o czem pisaliśmy wczoraj, zeznał, że swój proceder uprawiał od dłuższego czasu. W czasie rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu znaleziono znaczny zapas pociętych papierków o formacie pięciozłotowych banknotów oraz prasę, która miała służyć do nielegalnej fabrykacji pieniędzy. Obecnie Niepsuj rozmyśla nad swą dolą w areszcie.

× **ZAGINIONY.** 7-letni Wacław Wieckiz, zamieszkały przy rodzicach w Sosnowcu (Grzybowa 6) wyszedł z domu 17 b. m w niewiadomym kierunku i dotychczas nie wrócił. Zaniepokojona matka zwróciła się do policji z prośbą o odszukanie zaginionej pociechy.

× **PRZYWŁASZCZENIE.** Borensztajn Zuken, zamieszkały w Sosnowcu oskarżył przed policją Klajnera Jomę (Chłodna 4) o przywłaszczenie 18 par trzewików, wartości 388 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

OFIARY.

złożone w naszej Administracji.

Towarzystwo Sosnowieckich fabryk rur i żelaza w Sosnowcu składa zł. 50 tytułem ofiary na nagrodę wędrowną im. kpt. H. Niteckiego.

TROSKLIWY SPADKOBIERCA.

Stryj do swego siostrzeńca: Przed miesiącem sporządziłem testament, w którym cały swój majątek tobie zapisałem...

Siostrzeniec: Na cóż w takim razie stryj jeszcze czeka...

WIERNY PIES.

Pani: Czy pies ten jest naprawdę wierny?

Sprzedawca: Jest to wyśmienity okaz, na którym zupełnie może Pani polegać. — Mogę mu Pani śmiało powierzyć nawet torebkę z tysiącem złotych. Pies jest tak wierny, ...

ECHA LETNIE.

Górska sielanka.

Żegiestów, w lipcu.

Komu w lecie nie dogadza Krynica, a chciałby odbyć tę samą kurację, rezygnując tylko z Żuberem, ten podrodze wysiada w Żegiestowie, a po miesięcznym pobycie miejscowość tę zachowa wśród najmilszych wspomnień, złorzecząc często bez potrzeby zurbanizowanej i zakurzonej Krynicy. Coraz też więcej amatorów posiada ożgiestów, a wśród nich pomnaża się z roku na rok liczba osób z Zagłębia Dąbrowskiego, których w roku bieżącym statystyka zdrojowa liczy już kilkadziesiąt.

Żegiestów stanął obecnie u wrót tak szybkiego rozwoju, że aż truchleć należy, by ten uroczy zakątek nie upodobnił się do Krynicy i nie stracił cech uroczyska leśnego. Rozbudowa rozpoczęła się od gmachu zakładowego, którego mury na pół przecięły zdrojową kotlinę. Niedaleko buduje się zakłady i pensjonaty prywatne, skromny narazie deptak obejmie część jaru nad Popradem, urządza się szosy wzdłuż terenów, przeznaczonych na parcele budowlane i jeżeli w najbliższych latach spełniby się częściowo plan rozbudowy, Żegiestów stanie się pierwszorzędnem pod względem urządzeń i komfortu uzdrowiskiem.

Zanim ziszczą się te plany, mające wszelkie szanse powodzenia, Żegiestów wabi urokiem sielanki, o jakiej próżno marzy niejeden kuracjusz w Krynicy, dogodnemi warunkami pobytu, znaną z dobroci wodą i kąpielami mineralnemi, podobno mocniejszemi jakościowo od krynickich, cudownemi spacerami po lasem poszytych wzgórzach, wśród których wije się, szumi, pieni i skacze przez kamienne rumowiska wiecznie młodzieńczy Poprad.

Kto zaś trafił do Żegiestowa na czas upałów, ten poznał największą rozkosz kąpieli w rwącej rzece górskiej, której wartki prąd zastępuje najlepsze masaże. To też t. zw. plaża kamienna przez cały dzień roi się od tłumu amatorów tego może najlepszego środka kuracji wypoczynkowej. A gdy gromada młodzieży zanurzy się w spienione fale Popradu, zewsząd rozlega się jakby parskanie źrebaków, rozbrykanych na pastwisku.

Właściwie — nie należałoby w pismach zanadto chwalić Żegiestowa, bo im więcej ludzi pociągnie w te strony, im bardziej rozwinie się ruch budowlany, tem coraz ciaśniej będzie ludziom, którzy przyjeżdżają tu nietylko leczyć się, ale chcieliby również cieszyć się w tem uroczysku najpiękniejszemi darami przyrody, której nie zastąpi najbardziej cywilizowana dekoracja. X. Y.

Ze sportu.

KOLARSTWO. Zarząd S. T. C. zawiadamia swych członków i sympatyków o małej zmianie w kalendarzu sportowym, a mianowicie: w dniu 22 bm. odbędzie się wycieczka do Piekar (G. Śląsk), wyjazd od p. Zalegi o godz. 6 rano. W dniu 29 bm. odbędą się wyścigi międzymiastowe o kilku biegach w Sosnowcu. Start i program tych wyścigów podamy później.

Program radjowy

NA PIĄTEK 20 LIPCA.

KATOWICE:

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. i Wydziału Skarbowego Woj. Śląskiego.
17.00 — Odczyt p. t.: „Ratownictwo wodne" wygł. p. Feliks Berlik
17.25 — Nadprogram.
18.00 — Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości.
19.30 — Odczyt p. t.: „Wirtuozostwo w sztuce polskiej. Wybitne indywidualności literatury, malarstwa, muzyki i teatru" cz. III—wygł. p. Tadeusz Meyerhold.
19.55 — Komunikat sportowy.
20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Doliny Szwajcarskiej z Warszawy. Orkiestra pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i solista: W. Jakubczyk (klarnet).
22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty lotniczo-meteor. i P. A. T.
22.30 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi prof. Stefan Tynie ...

Kronika Zawiercia.

× ECHA POŻARU. Jedno z pism miejscowych zamieściło przedwczoraj mylną wiadomość o odmówieniu pomocy przy gaszeniu zgliszcz na ul. Kopalnianej w Zawierciu przez dyrekcję T. A. Z. Z obowiązku dziennikarskiego wyjaśniamy faktyczny stan sprawy, przedstawiający się następująco: Kiedy w ub. niedzielę zawiadomiono komendanta straży T. A. Z. o wzmagającym się ogniu na zgliszczach, ten wysłał dla ugaszenia sikawkę z potrzebną ilością wężów. Kiedy nieco później zgłosił się osobiście do dyrekcji T. A. Z. wiceprez. Mróz z tem, że długość doslanych wężów jest niewystarczająca — wydano mu znów żądaną ilość węża. Po pewnym czasie wiceprezydent Mróz telefonem zażądał od T. A. Z. pomocy w ludziach, na co dyrekcja fabryki miała odpowiedzieć po porozumieniu się z komendantem straży, wskazując równocześnie do ratunku jako najbliżej położoną od miejsca pożaru straż szklarni, która też na pierwsze wezwanie wyjechała do ognia. Przed porozumieniem się dyrekcji T. A. Z. z komendantem straży, otrzymano tam telefoniczne zawiadomienie od straży szklarni, przez komisarjat P. P. o zbędnej dalszej pomocy, na skutek tego meldunku straż T. A. Z. do gaszenia zgliszcz nie wyjechała. W tym stanie rzeczy pomawianie dyrekcji T. A. Z. o złą wolę jest najzupełniej bezpodstawne, tembardziej, że Zawiercie za ogólnem porozumieniem straży fabrycznych zostało podzielone na rewiry ratownicze i jakikolwiek podział ten nie był jeszcze ogłoszony przez prezesa okręgu, straże i policja stosują go w praktyce. Według tego podziału ul. Kopalniana i Górnośląska należy do rewiru ratowniczego szklarni i tam należało w pierwszym rzędzie szukać pomocy. Dopiero w razie, gdyby komendant straży szklarni stwierdził swe niewystarczające siły do ratunku, on jeden, stosownie do porozumienia, winien żądać od najbliższej straży udzielenia pomocy.

× POŚWIĘCENIE NOWYCH ULIC W ZAWIERCIU: Wroniej i Słowackiego od było się wczoraj. Poświęcenia w obecności delegatów Rady miejskiej, zarządu miasta i obywateli dokonał ks. kan. Zientara, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Przecięcia wstęgi dokonała prezydentowa Klepowa, poczem wiceprez. Mróz wygłosił przemówienie, podkreślając trudności, z jakiemi musiano walczyć lat temu 25, gdy starano się dzisiejszą ulicę Wronią uzyskać dla miasta od kolejowych władz rosyjskich. Pierwszy obywatel Zawiercia, który wówczas ulicą tą przejechał, Jan Wroński, przypłacił to więzieniem. Na jego to pamiątkę ulicę tę nazwano Wronią. Za urządzenie i otwarcie ulic podziękował miastu syn Jana Wrońskiego, dziś już nieżyjącego, podkreślając dobrą wolę wiceprez. Mroza, jako inicjatora budowy tych ulic, poczem ks. kan. Zientara dokonał kościelnego obrzędku święcenia ulic.

× PRZECIWKO ŚCIĄGANIU PODATKÓW czynnie wystąpił właściciel sklepu na ul. Marszałkowskiej w Zawierciu, Cukierman, stawiając opór sekwestratorom urzędu skarbowego: Chojnackiemu i Bernatowi. Epilog zajścia nastąpił w komisarjacie, gdzie spisano protokuł za czynny opór władzy.

× POŻARY. Nad powiatem Zawierciańskim rozgorzała łuna pożarów. W Mrzygłodce ponownie wybuchł pożar, trawiąc zagrody: Andrzeja Wosia, Stanisława Kosa, Macieja Gąbki i Karoliny Buły. Straty wynoszą 12 tys. złotych. Akcję ratunkową prowadziły straże T. A. Z. i okolicznych wsi.

Ofiarą pożaru stała się również zagroda włościańska w Będuszu, gdzie straty wynoszą parę tysięcy złotych.

Kronika Olkuska.

× POŻAR LASU POD BŁĘDOWEM. 18 bm. w południe zapalił się las państwowy pod Błędowem przy t. zw. Bilnym stawie. Ogień ugasiła straż pomorzańska przy pomocy okolicznych włościan. Wysokości straty narazie nie ustalono.

× OGRODZENIE NOWEGO CMENTARZA. Sprawą ogrodzenia nowego cmentarza w Olkuszu zajął się na serjo specjalnie utworzony komitet, w skład którego wchodzą: burmistrz p. Starkiewicz jako przewodniczący, oraz członkowie pp. starosta Stamirowski, Jarno (senjor), W. Kipiński i J. Świątek. Ogrodzenie cmentarza powierzono firmie „Polski żel-bet" (inż. K. Opalski i S-ka). Koszt budowy wyniesie około 40 tys. złotych. Ogrodzenie stanie żelazo-betonowe.

× LICHWA, CZY ROZPORZĄDZENIE. Służąca pewnego urzędnika kolejowego z Olkusza zwróciła się do apteki p. Wojdackiego o jeden proszek na ból głowy „z kogutkiem", za który farmaceuta Wąs zażądał 70 gr. Wobec tego, że dziewczyna miała tylko 50 gr., sprzedający wziął tę kwotę z tem, że 10 gr. kupująca dopłaci później, czyli że za jeden proszek wzięto 60 gr., podczas gdy normalnie kosztuje on 10—15 gr. (o ile wiadomo, własny koszt wynosi 8 gr.). O zbyt wysokiej cenie kupująca zameldowała policji, która sporządziła protokuł. Aptekarz p. Wojdacki wyjaśnił, że w myśl rozporządzenia powinien był wziąć za proszek więcej aniżeli 60 groszy. Dodać należy, że tranzakcja odbywała się po godz. 8 wiecz.

× ZMIERZCH P. P. S.-LEWICY. Związek PPS.-lewicy ogłosił czerwonemi plakatami wiec we własnym lokalu, na który przyjechał prelegent Wł. Wroński z Sosnowca. Na wiec ten przybyło zaledwie 5 osób, a mianowicie: sekretarz Związku Misztal, L. Kostrzyca i trzech żydków. Przemówienie prelegenta ograniczyło się wiec tylko do wymyślań nieobecnym członkom za tchórzostwo i do zapowiedzi użycia przez okręg wszystkich środków, aby „placówkę" pobudzić do życia. PPS.-lewica — jak widać — w Olkuszu nie ma zwolenników.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Pomyślny rozwój żeglugi morskiej i portu w Gdyni.

Od dłuższego czasu każdy miesiąc wykazuje w sprawach żeglugi morskiej dalszy znaczny postęp i to zarówno w rozwoju portu w Gdyni, jak we wzroście eksportu, głównie zaś importu przez nasz nowy port. W ciągu czerwca wpłynęło do portu w Gdyni 88 statków o pojemności 88.360 ton rej, przywożąc 352 pasażerów, oraz 37.514 ton różnych towarów, wypłynęło zaś z Gdyni 104 statki o pojemności 95.139 ton, wywożąc 1.956 pasażerów, oraz 155.211 ton węgla i 1.703 ton różnych towarów.

Bardzo znamienny jest wzrost im portu przez Gdynię, spowodowany niskością stawek portowych i uniknięciem łamanych frachtów. W imporcie do Gdyni przeważa ryż i fosfaty, obok coraz to różnorodniejszej drobnicy.

Rozbudowa portu i urządzeń portowych zarówno z inicjatywy rządowej, jak i prywatnej postępuje w nadzwyczaj szybkiem tempie.

Państwowe przedsiębiorstwo „Żegluga Polska" przewiozło swemi statkami w ciągu czerwca r. b. 35.791 ton, wywożąc z Polski 15.556 ton, przywożąc natomiast 21.556 ton. W obrocie między portami zagranicznemi przewieziono 699 ton. Po dzień 1 lipca r. b. statki „Żeglugi Polskiej" odbyły 88 podróży, przewożąc 185.551 ton i pobierając tytułem opłat za frachty około 62.000 Ł. Tonaż „Żeglugi Polskiej" powiększył się ostatnio o 3 nowe szybkobieżne statki pasażerskie, służące dla obsługi wybrzeża, eliminując w ten sposób konkurencję Gdańska.

Organizacja hodowli jedwabników w Polsce.

Bardzo silne w ostatnich czasach zainteresowanie się społeczeństwa rozwojem hodowli jedwabników w Polsce doprowadziło do powstania znacznej ilości kółek i towarzystw jedwabniczych, zajmujących się głównie propagandą hodowli, oraz stacyj jedwabniczych w Milanówku i Bielsku Cieszyńskim, które przyjęły na siebie w pierwszej linji rolę stacyj zbornych dla zakupu greny, nasion i sadzonek morwy, oraz dla sprzedaży wyprodukowanych kokonów. Na dalszym planie działalności stacji stanęła sprawa przeprowadzenia niezbędnych doświadczeń hodowlanych, w celu ustalenia, jakie odmiany morwy i jedwabnika, oraz jakie warunki hodowli byłyby dla Polski najodpowiedniejsze. Rozbieżna w znacznej mierze akcja poszczególnych organizacyj, oraz potrzeba bardziej jednolitego zorganizowania hodowców, skłoniły Ministerstwo rolnictwa do zwołania specjalnej konferencyj jedwabniczej.

W wyniku konferencji wyłoniony został komitet tymczasowy, któremu powierzono opracowanie zasad zjednoczenia organizacyj jedwabniczych. Po szeregu porozumień, przyjęty został w ostatecznem brzmieniu statut „Związku organizacyj jedwabniczych w Polsce", oparty na całkowitej autonomji poszczególnych organizacyj i służący do uzgodnienia pracy poszczególnych członków, oraz nakreślenia linji rozwoju tej gałęzi wytwórczości. Wykładnikiem naukowych zamierzeń Związku będą zwoływane co pewien czas konferencje naukowe z udziałem przedstawicieli nauki, wobec których będą przedstawiane wyniki przeprowadzonych doświadczeń i ustalane drogi badania na przyszłość.

Siedzibą Związku jest Warszawa, gmach Centr. Towarzystwa rolniczego, Kopernika 30. Na przewodniczącego wybrano inż. W. Kączkowskiego, docenta politechniki warszawskiej.

Kronika gospodarcza.

BEZROBOCIE W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH. Wśród zawodów kwalifikowanych w ciągu czerwca nastąpiło pewne polepszenie, przyczem najbardziej obniżyła się liczba bezrobotnych pracowników budowlanych. Bezrobocie wśród poszczególnych zawodów kwalifikowanych w dniu 30 czerwca r. b. przedstawiało się następująco (cyfry w nawiasach oznaczają dane z dnia 2 czerwca r. b.): górnicy 16.558 (17.807), hutnicy w metalu 1.938 (2.195), hutnicy w szkle 679 (738), metalowcy 8.337 (9.858), włókiennicy 15.786 (16.205), robotnicy budowlani 6.553 (9.028), pracownicy umysłowi 14.650 (15.915). Przez jeden dzień w tygodniu zatrudnionych było w dniu 30 czerwca r. b. 68 robotników, przez dwa dni — 384 robotników, przez trzy dni p 1.162, przez cztery dni — 9.654, przez 5 dni — 17.460 robotników.

STRATY SKARBU SKUTKIEM PRZEMYTNICTWA. Dyrektor dep. ceł dr. Władysław Rasiński, udzielił wywiadu przedstawicielom prasy stołecznej, w którym stwierdza, że skarb ponosi przeciętnie rocznie straty 4,588.890 zł. przez przemytnictwo tytoniu, sacharyny, tkanin jedwabnych, bielizny, obuwia, wina, rumu, kawioru, terpentyny td. do kraju, zwłaszcza, że za produkty te przemycane są zagranicę waluty złote i srebrne. Z dniem 1-go stycznia 1927 r. weszła w życie nowa ustawa, która przewiduje nagrody do 50 pr. wysokości omijanego przez przemytników cła dla tych wszystkich, którzy pomagają przy wykryciu szmuglu. Dyrektor Rasiński zaznaczył w dalszym ciągu, że Ministerstwo przyznaje specjalne gratyfikacje funkcjonarjuszom straży celnej za wykrycie przemytników.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 19-7.

AKCJE: Bank Handlowy 117.00, Bank Polski 179.50—178.00—179.00, Bank Zachodni 34.00, Łazy 6.75, Węgiel 97.00, Lilpop 36.50, Modrzejów 42.75—43.00, Norblin 230.00—228.00, Rudzki 50.00 — 51.00, Starachowice 55.50—54.00, Zawiercie 26.75, Haberbusz 225.00, Klucze 7.10.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.38 i jedna czwarta, Paryż 34.92 i pół, Wiedeń 125.70, Praga 26.42, Włochy 46.73 i pół, Belgja 124.25, Szwajcarja 171.71, Holandja 358.95, Dolarówka 5 proc. 84.00—86.75, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 52.25—52.40, Poż. konwersyjna 5 proc. 67.00.

Tendencja dla akcyj cokolwiek zwyżkowa, dla walut mocniejsza.

Z całej Polski.

SZKOŁA ZAWODOWA IM BERKA JOSELEWICZA.

W celu uczczenia pamięci zasłużonego bojownika o wolność, pułk. Berka Joselewicza, który w dn. 5 maja 1809 r. zginął bohaterską śmiercią pod Kockiem zawiązał się w Kocku pod protektoratem marszałka Piłsudskiego obywatelski komitet budowy pomnika — szkoły zawodowej i powszechnej im. pułk. Berka Joselewicza. Na czele komitetu stoją: burmistrz m. Kocka, M. O. Górczyński, jako prezes, oraz Józef hr. Żółtowski, właściciel Kocka, jako wiceprezes. Uroczyste założenie kamienia węgielnego po dbudowę gmachu szkoły nastąpi wkrótce.

FAŁSZYWA WIADOMOŚĆ.

W dniu 10 b. m. podaliśmy za jednem z pism krakowskich notatkę o strasznej tragedji, jaka miała się rozegrać w domu nauczyciela p. Andrzeja Wydry w Prądniku pod Krakowem. Według opisu pisma krakowskiego, p. Wydra zażądał od swego teścia p. Sitki pieniędzy, a gdy spotkał się z odmową, strzelił do niego trzykrotnie z rewolweru, za co został aresztowany. Obecnie otrzymaliśmy od p. Wydry i jego żony obszerne wyjaśnienie, z którego wynika, że p. Wydra pracuje jako nauczyciel w Niegardowie p. Proszowice, że niesnasek pieniężnych z teściem nigdy nie wywoływał i nie żądał od niego pieniędzy, że w dniu 3 b. m. odwiedził przebywającego w domu p. Sitki swą żonę i tu spotkał się ze swym teściem, który zażądał od niego pieniędzy na spłacenie weksla, a po odmowie rzucił się na p. Wydrę z siekierą i powrozem. Uderzony powrozem, p. W. dobył we własnej obronie rewolwer i uderzył nim teścia w głowę. P. Sitko wszczął alarm, poczem udał się pieszo do Rakowic, skąd pogotowie ratunkowe odwiozło go na klinikę do Krakowa, gdyż twierdził, że ma kulę w głowie. Kuli jednak nie znaleziono i p. Sitko wrócił pieszo do domu. Z powyższego wyjaśnienia wynika, że powtórzone przez nas informacje dziennika krakowskiego oparte były na zeznaniach p. Sitki. Dla ścisłości dodajemy, że p. Wydra nie był aresztowany.

NAPAD ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW.

W tych dniach w nocy dokonano zuchwałego napadu bandyckiego we wsi Maszkuńcze w gm. poniackiej pod Wilnem. Zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci dostali się przez otwór w dachu do mieszkania Józefa Łatwisa. Kiedy domownicy przebudzili się ze snu, byli już przywiązani do łóżek. Bandyci pod groźbą użycia broni zażądali wydania pieniędzy, a gdy natrafili na opór, zaczęli torturować Łatwisów. Po przeszukaniu mieszkania bandyci zrabowali 1.600 dolarów i umknęli za pobliską granicę litewską, skąd prawdopodobnie przybyli. Jednego z bandytów ujęła policja.

TAJEMNICZE MORDERSTWO.

We wsi Małachowo - Kępa pod Poznaniem w zagadkowy sposób został zamordowany bogaty kolonista Herman Freitag, który mieszkał ze swoją matką 75-letnią staruszką. Kiedy zauważono zbrodnię, znaleziono już tylko stygnące zwłoki Freitaga, leżące w pokrwawionem łóżku. Freitag został zastrzelony z odległości dwuch kroków ze swojej fuzji, którą morderca zabrał ze sobą. W związku z zagadkowem morderstwem aresztowano już jednego podejrzanego osobnika.

Z ZROZPACZY ZA ZIEMIĄ.

W okolicach Gdańska zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek, bohaterem którego był stelmach Adolf Buss. Buss od dłuższego czasu dzierżawił kawałek ziemi, do którego był bardzo przywiązany. Przed kilku dniami upłynął termin dzierżawy i Buss został przelicytowany na przepaczony tem, iż nie mógł utrzymać się przy dzierżawie, postanowił wraz z żoną umrzeć. Wieczorem zastrzelił swoją żonę w łóżku, a następnie poszedł do stodoły gdzie celnym strzałem w usta pozbawił się życia. Bussowie osierocili kilkoro drobnych dzieci.

Chciał zostać weteranem

„ZA USMIRENJE POLSKAWO MIATIEŻA".

Do jednego z wydziałów M. S. W. zjawił się pewnego poranku siwy, czerstwy staruszek.

— Bo to, proszę pana — tłumaczy woźnemu — inni otrzymują pensję, noszą mundury i gwiazdki oficerskie — a ja nie, A ja przecież też walczyłem w 63 roku.

W kancelarji odnośnego wydziału staruszek zwraca się do jednego z oficerów,

— Właśnie proszę pana oficera... — zaczyna... i tłumaczy swoją prośbę.

Jest weteranem z 63 roku. Należy się mu pensja, jaką otrzymują inni. On dotychczas się nie zgłaszał.

— Dlaczego tak późno? — dziwi się oficer. Lista weteranów 63-go r. już dawno zamknięta. Zresztą potrzebne są odnośne papiery, poświadczenia osób wiarogodnych.

Staruszek się obruszył:

— A jakże! Naturalnie, że mam. I papier mam i medal.

Obecni w kancelarji zwrócili ku mówiącemu głowy. Oficer spojrzał bystro na „weterana" i ostrym. urzędowym tonem rzucił:

— Jaki medal?

— Za usmirenje polskawo miatieża...

— Czyż pan nie rozumie, że żądanie jego jest albo idjotycznem. albo bezczelnem? Przecież pan walczył przeciw Polakom. I nie tylko walczył, ale w walce nawet wyróżnił się, gdyż otrzymał pan medal — tłumaczył ktoś staruszkowi.

— Jakże to tak? — oburzył się staruszek. — Przecież sam cesarz... Rosja płaciła. a Polska nie chce?

Wyproszono go z kancelarji. Na korytarzu słychać było jeszcze czas pewien jego głos, żalący się na polskie porządki.

80 ton pożywienia

ZJADA PRZECIĘTNIE CZŁOWIEK.

Człowiek o przeciętnym apetycie, który dożył 70 lat jak wykazały statystyki, zjadł przeszło 80 ton pożywienia, cały więc niemal pociąg. W każdym razie przeszło 1168 razy tyle, co sam waży.

Oto szczegóły tego co w ciągu 70 lat zjadł: 225 centnarów chleba, zajmującego razem 400 metrów sześciennych; strąk grochu, które ułożone w szereg zajęłyby dwie mile długości; marchew, dochodząca do wysokości 10 metrów; pole sałaty, mogącej pokryć z powodzeniem wszystkie posadzki dużego ośmiopiętrowego domu; wielki samochód ciężarowy kapusty; 18 ton mięsa; 12 tysięcy jaj; 1750 kilogramów soli; 25 tysięcy litrów płynów. A dalej mnóstwo owoców, serów, masła, ryb i t. d.

Te olbrzymie ilości pokarmów nie są bynajmniej podane z przesadą a Dzienne spożycie człowieka doznaje znacznych wahań. Na wagę wynosi ono: w dzieciństwie i w starości około 2 i pół kilogramów a w wieku młodzieńczym i męskim nawet 3 i pół do 4 i pół kilogramów. Można więc przeciętnie liczyć to spożycie na 3.2 kilograma dziennie.

Bankier Loewenstein w Warszawie?

WIDZIANO GO W OGRÓDKU KAWIARNI „ŁOBZOWIANKA".

Od szeregu dni cały świat mówi o **tajemniczej śmierci bankiera belgijskiego Loewensteina, który podobno wyskoczył z własnego samolotu** w czasie przelotu nad kanałem La Manche.

W Warszawie, gdzie bankier Loewenstein posiadał także szereg interesów, wieść ta wzbudziła żywe zainteresowanie wśród świata finansowego i gospodarczego, wielu bowiem **bankierów warszawskich znało Loewensteina osobiście.**

W Warszawie **nie wszyscy jednak wierzą w śmierć bankiera.**

Kilku finansistów twierdzi kategorycznie, że jest to tylko sprytny **wybieg finansisty,** ratującego się przed zawarciem szeregu niekorzystnych tranzakcyj.

Przedwczoraj wieczorem jeden z takich niedowiarków bankier Z. R. siedział przy czarnej kawie w ogródku **„Łobzowianki",** słuchając pięknego koncertu. Nagle zerwał się z krzesła jak podrzucony sprężyną i wlepił oczy **we wchodzącego do kawiarni wysokiego mężczyznę średniej tuszy.** Przybysz był starannie wygolony. **Kapelusz trzymał w ręku. Włosy obficie wypomadowane,** rozczesane były przez środek głowy. Obok mężczyzny szła **kobieta o wybitnie południowym typie, śniada cera uwydatniała b. wyraźnie dwa szeregi pięknych białych drobnych ząbków.**

Gdy tylko nowi goście usadowili się przy ustronnym stoliku, bankier Z. R. wskoczył na krzesło i krzyknął głośno:

— Szanowni Państwo! Siedzi wśród nas wybitny gość! **Człowiek, o którym cały świat mówi, że umarł.**

Tam, koło parkaniku **siedzi bankier belgijski Loewenstein ze swą towarzyszką!** Ja go znam, ja prowadzę z nim interesy!

To mówiąc, **zaperzony bankier ręką wyraźnie wskazywał na parę przybyszów.**

Olbrzymia większość gości „Łobzowianki" zerwała się z miejsc.

Rozległ się łoskot przewracanych stolików i brzęk tłuczonych szklanek. Kto żyw, rzucił się ku osobom wskazanym przez bankiera.

Ale barczysty mężczyzna nie czekał, aż tłum zbliży się do niego. Zręcznym ruchem **przesadził swą towarzyszkę przez parkanik,** następnie sam zgrabnie go przekroczył i oboje podbiegli do oczekującej taksówki.

Nim kilku kelnerów wybiegło na ulicę, **auto zniknęło już w stronie Łazienek.**

Szybka ucieczka tajemniczej pary dużo daje do myślenia. Bankier Z. R. twierdzi z całą pewnością, **iż do „Łobzowianki" przyszedł bankier Loewenstein.**

Czyżby więc istotnie rzekoma śmierć bankiera była tylko sprytnym manewrem giełdowym?

Wczoraj kilku prywatnych detektywów rozpoczęło poszukiwanie bankiera Loewensteina po pierwszorzędnych hotelach Warszawy.

Jajecznica na rozpalonym bruku.

ORGJA UPAŁÓW W EUROPIE I W AMERYCE.

W całej Europie i w Ameryce szaleje orgja upałów. Zarówno na starym kontynencie, jak i za Oceanem ludziska pocą się, prażą w skwarze słonecznym, wytrzymując z trudem niesłychanie wysokie temperatury. I tak W Wrocławiu na Śląsku niemiecskim termometr w słońcu wskazywał 50 st. Cels.

W Londynie temperatura w cieniu dochodziła do 92 st. Fahrenheita, t. zn. 37 st. Cels.

Jest to najwyższa temperatura, jaką zanotowano od lat trzech.

W Birminghamie słońce prażyło w ciągu 16 i pół godziny. Przez to pobity był rekord słoneczny, ustanowiony przed 41 laty.

Z Paryża donoszą o 37 st. Cels. w cieniu. Jest to najwyższa temperatura zanotowana w stolicy Francji od lat 17-tu.

W miejscowości Romoges termometr wskazywał 40 st. Cels. w cieniu.

W Budapeszcie upał osiągnął swoje maximum w 38.8 st. Cels. w cieniu. Tak wysoką temperaturę notowano w stolicy Węgier ostatni raz w 1892 roku. 83 osoby uległy porażeniu słonecznemu.

W mieście Miskoles pewien kupiec zmarł wskutek udaru słonecznego.

Z miasta Patterson z północno-amerykańskiego stanu New-Jersey donoszą o niezwykłem curiosum kanikularnem. Jest tam mianowicie tak gorąco, że na rozżarzonym słońcem bruku smażyć można jajecznicę.

Nie wiadomo, jak długo potrwają te upały jednakowoż według najświeższych przepowiedni meteorologicznych już spodziewać się należy gwałtownej burz.

U na szczęście temperatura już spadła.

BOOTH TARKINGTON. Przedruk wzbroniony.

Egoistka.

(CLAIRE AMBLER).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

48)

— Panie Rennie! Panie Rennie!

Claire ujrzawszy go, zawołała głośno z otwartego okna przedziału wagon — lit.

— Panie Rennie! Tutaj panie Rennie!

Spojrzał, skąd dochodzi głos i zobaczył rękę, dającą znaki, a za nią w oknie twarz tej, której szukał. Na policzkach dziewczyny błyszczały ślady łez, świadczące o gwałtownym płaczu. Szeroko otwarte oczy patrzyły z niepokojem bardziej przejmującym niż smutek. Pociąg poruszał się coraz szybciej.

— Panie Rennie! — krzyknęła panie — Rennie!

Podbiegł do niej i przez kilka sekund biegł równolegle z pociągiem. Wychyliła się z okna i pochwyciła jego wyciągniętą rękę.

— Czy dobrze zrobiłam? — zapytała zdyszanym głosem.

— Tak, Bóg pani to wynagrodzi! — zawołał i ręce ich rozłączyły się szybko.

Stał na końcu peronu i powiewał białą chustką. Patrzyła na jego oddalającą się postać, która szybko malała i zrobiła się w końcu miniaturową. Wyglądał, jak mechaniczna zabawka, stojąca w punkcie zbieżności dwuch długich, poziomych linji — jak ludzka laleczka, topniejąca w oczach i powiewająca miniaturową, białą chusteczką. Nad nim wystrzelał w niebo rozległy, poszarpany, błękitny krajobraz i mglisty zakręt skały ukazywał zawieszony nad przepaścią szary klasztor. Okalająca ją ogrodowa balustrada podobna była z tej odległości do pajęczej tkaniny. Stały przy niej drobniutkie, czarne postacie, wielkości znaków zapytania.

— Ach żegnajcie! — krzyknęła Claire. — Żegnajcie!

Matka ściągnęła ją na siedzenie.

— Czy chcesz, żeby ci pęd powietrza urwał głowę?

— To takie dziwne — rzekła dziewczyna, przykładając bezskutecznie przemoczoną chusteczkę do oczu i nosa. — To takie dziwne, mamusiu. Nie rozumiem tego!

— Przestańże wreszcie płakać, na Boga! Mówisz takim głosem, jakbyś miała katar. Czego nie rozumiesz?

— To takie dziwne, że tam, — w tym ogrodzie — będą ludzie — rok po roku — tak jak myśmy były. Przybędą tam i nigdy się nie dowiedzą, co się tam przed nimi działo... Za sto lat, od dzisiejszego dnia, będą tam ludzie spoglądać z tej skały na morze, tak samo jak.. To takie dziwne...

— Tak, ma się rozumieć, będą tam ludzie — odpowiedziała pani Ambler. — Prawdopodobnie i za tysiąc lat, tak jak byli tam tysiąc lat temu i trzy tysiące lat temu. To jest wiecznie miejsce, które się nie przeżyje. Czy myślisz, że przyda się na to płakać z tego powodu?

Wiedziała jednak, dlaczego córka płacze i jej szorstkość była bardzo taktowna. Nie powiedziała ani słowa więcej, tylko wzięła książkę i zabrała się do czytania, pozornie nie zwracając uwagi na nic innego. Claire zachowywała się cicho i siedziała bez ruchu. Kiedy minęło popołudnie, matka obrzuciwszy ją ukradkowem prawie niedostrzegalnem spojrzeniem, zobaczyła, że oczy jej były suche. Była blada, ale oddychała równo bez wstrząsów i łapania powietrza, tak jak to miało miejsce w ciągu pierwszej godziny ich podróży.

Pociąg zatrzymał się w nadmorskiem, portowem mieście Castorecchio i kiedy ruszył znowu w drogę, usłyszały w sąsiednim przedziale amerykańskie głosy — jak się niebawem okazało, matki i syna. Po pewnej chwili, na korytarzu ukazał się może dwudziestoczteroletni młodzieniec, z papierosem w ustach i zaczął się przechadzać tam i z powrotem, wyglądając od czasu do czasu oknem, znajdującem się nawprost otwartych drzwi przedziału pań Ambler. Był wysoki, przystojny, o atletycznej budowie, elegancko ubrany i w zachowaniu się jego przebijała zupełna beztroska, zadowolenie i wesoła bezmyślność. Rozglądając się naokoło, zdał sobie wkrótce sprawę z obecności ładnej dziewczyny, siedzącej w przedziale, koło którego zażywał leniwej przechadzki. Objawiło się to w żywy, prawie natarczywy sposób. Widać było, że był gotów okazać się z miejsca przyjacielskim i poufałym.

— Przepraszam — rzekł. — Czy przeszkadza paniom palenie?

— Zupełnie nie — zapewniła go pani Ambler.

— Czy pani jest tego pewna? — zapytał poważnie. — Czy naprawdę zupełnie to paniom nie przeszkadza?

— Nie. Dym nie idzie do naszego przedziału, a w tamtą stronę.

— Tak? Z przyjemnością rzucę papierosa — odpowiedział — jeżeli która z pań życzy sobie tego. — Spojrzał troskliwie na Claire i dodał: — czy panie są naprawdę pewne, że im to nie przeszkadza?

Claire nawet nań nie spojrzała.

— Dobrze — rzekł poważnie, nie tracąc jeszcze nadziei — jeżeli panie są pewne, że im to nie przeszkadza...

Pani Ambler była jednocześnie i ubawiona i trochę zakłopotana. Rzuciwszy okiem na milczącą i nieruchomą córkę, doznała uczucia lekkiej obawy. Oczy Claire, utkwione w ściance przedziału, równoległej do tej, przy której siedziała, zdawały się wyrażać niebezpieczną wrogość.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano następujące firmy w czasie od dnia 16-IV do dnia 30-V 1928 roku:

B. 300. „Wiedeńska Konfekcja“ — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ w Sosnowcu. Modrzejowska 2. Spółka ma na celu prowadzenie handlu konfekcją damską. Spółka rozpoczęła działalność dn. 5 kwietnia 1928 r. Kapitał zakładowy spółki wynosi zł. 4000 — i podzielony został na 40 udziałów po 100 złotych każdy udział. Gotówką wniesiono zł. 2000 — resztę aportami. Zarząd spółki stanowią Herman Samelson i Marja Fromer. Zwykła korespondencja, rachunki, zamówienia na towary, kwity z odbioru przesyłek i przekazów pocztowych i telegraficznych może podpisywać każdy członek zarządu samodzielnie, zaś weksle, czeki i wszelkie zobowiązania obydwaj zarządcy pod stemplem firmowym. Do zbycia firmy niezbędna jest zgoda wszystkich udziałowców. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed not. Aleksandrem Jasińskim w Sosnowcu dn. 5-4-1928 r. za Nr. Rep. 448. Spółka została zawartą na przeciąg jednego roku z prawem automatycznego przedłużenia na dalsze jednoroczne okresy, o ile żaden ze wspólników nie zażąda rozwiązania spółki na trzy miesiące przed upływem każdego roku.

B. 301. „Mechaniczna Wytwórnia Wyrobów Drzewnych — „Hebel“ — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ w Sosnowcu, Ostrogórska 8. Spółka istnieje od 13-IV 1928 r. Kapitał zakładowy spółki wynosi zł. 6000 i podzielony został na 60 udziałów po 100 zł. każdy udział wniesiony do kasy spółki całkowicie gotówką. Zarząd spółki składa się z trzech członków wybieranych na każdy okres operacyjny. Obecnie zarząd stanowią: Abram Ingster, Tobjasz Ingster i Icek Zelman Rottensztajn. Dwaj którzykolwiek zarządcy reprezentują spółkę nazewnątrz, wystawiają i żyrują weksle, przekazy i inne zobowiązania pieniężne, zawierają umowy i kontrakty, wydają plenipotencje i prokury oraz podpisują korespondencję bieżącą. Każdy członek zarządu ma prawo samodzielnie wysyłać towary oraz otrzymywać wszelkie przesyłki, a w tem i pieniądze z przekazów. Podpisy członków zarządu winny być składane pod stemplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed not. Aleksandrem Jasińskim w Sosnowcu dn. 13-IV 1928 r. za N. Rep. 505. Spółka zostala zawarta na czas nieograniczony.

B. 302. „J. Pilcer i S-ka“ — spółka z ograniczoąn odpowiedzialnością“ — wytwórnia wyrobów cukierniczych z siedzibą w Będzinie, Małachowskiego 37. Firma powstała dnia 13-IV 1928 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi 3500 złotych i dzieli się na 70 udziałów po 50 zł. każdy udział. Trzy tysiące złotych zostało wniesione do spółki gotówką, reszta aportami. Zarząd stanowią obydwaj wspólni cy, tj. Josek Dawid Pilcer i Benjamin Erlich. Wszelkie umowy, czeki, rachunki, weksle, żyra na wekslach i wogóle wszelkie zobowiązania, pełnomocnictwa i pokwitowania z odbioru należności, przypadających spółce winny być podpisywane przez jednego tylko Joska Dawida Pilcera, zawsze pod stemplem firmowym. Wszelką korespondencję zwykłą, poleconą, pieniężną i wartościową oraz wszelkie przesyłki otrzymywać może tylko Pilcer. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed not. Szretterem w Będzinie dnia 13-IV 1928 r. za N. Rep. 530. Spółka została zawarta na czas nieograniczony z tem, że każdy ze wspólników po dwu latach może ze spółki wystąpić za uprzedniem trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. d. n.

Reklama jest dźwignią handlu

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Akwizytor ze znajomością języka polskiego i niemieckiego potrzebny do większego biura techniczno-handlowego. Oferty z podaniem życiowym składać administracji pod „R“ 4029-2

Potrzebny zaraz czeladnik krawiecki. Gabryś. Czeladź. 4083-2

Kupno i sprzedaż.

Wanny kąpielowe i nasiadówki poleca zakład blacharski. Sosnowiec, Sienkiewicza 1 a 4083-5

Motocykl-rozpędówkę na chodzie sprzedam tanio. Borecki, Będzin, Grzichowska 3. 4082

Motocykl „Wanderer“ 2-wu cylindrowy 5 H. P. na chodzie w dobrem stanie do sprzedania. Wiadomość Czysta 7 Nieborń. 4085

Taksometr „Maskard“ okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: St. Czaikowski Hale „Rozwoju“ telefon 5 71. 4072

Lokale.

Poszukuję w Sosnowcu blisko dworca od 1-go września ładnego dużego pokoju z niekrępującem wejściem, całem utrzymaniem, używaniem telefonu ewentualnie łazienki. Zgłoszenia pisemne do 28-go lipca Grodziec k. Będzina dr. Budzanowska. 4066

Mieszkanie do wynajęcia ul. Kordonowa 4 Paluchowski. 4086

W pięknej okolicy Zakopanego blisko gór i lasu, do wynajęcia słoneczne pokoje w nowej willi z utrzymaniem w cenie 8 zł, Zakopane, ul. Słibowski H. Follakowa. 4087

Różne.

Ostrzeżenie. Ostrzega się przed nabyciem lokalu od Marjanny Kocjan, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego L. 6 osobom obcym względnie sublokatorom, bez zgody i wiedzy pełnomocnika właściciela realności Gadowskiego. 4076.

Zgubione dokumenty.

Cieny Józef zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez PKU. Sosnowiec. 4060-3

Kazimierz Pakuła zgubił dowód kolejowy nr. 788116, wydany przez Dyrekcję Warszawską 4043-3

Leszczyna Icek Majer zgubił książkę poborową tytoniową wydaną przez Akcyzę Skarbową. 4080

Nowicki Tadeusz zgubił dowody osobiste, również weksel, wystawca Inż. Antoni Nowicki dwieście złotych płatny 6 października. Weksel unieważnia się. 4081

Stefanowi Gałuszka, skradziono w Sosnowcu portfel zawierający zł. 25, dowód kolejowy Nr. 36594 w.D. Serja A. wydany przez Dyr. Warszawską i wiele innych dokumentów. Łaskawy przywłaszczyciel raczy zwrócić, chociaż dokumenty. Sosnowiec, Żytnia 18, St. Gałuszka. 4075

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie 7 Zł.
Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm. 1-lamowy układ 4-szpaltowy) 50 gr.
W tekście . . . . 45 .
W tekście w kronice . . . . 60 .
Za tekstem . . . . . 5 . 25 .
Nekrolog do 200 wierszy 50% taniej.
Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64.
ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8 telef. 1-25 — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.